Cena 3 Zł.

Tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok 1 | Łódź, 2 września 1945 r. | Nr 12

NAPASTNIK UDERZA

Jak przedstawiała się sytuacja świata sześć lat temu?

Niemcy po 20-letnich przygotowaniach stanęły u szczytu militarnego pogotowia. Europa zbierała plony swej bierności i lęku, swych rozdźwięków i rozbicia. Narody, miłujące pokój, były bezsilne wobec prowokacyj państw faszystowskich i zaborczych. Traktat wersalski nie zdał egzaminu życia. Nie umiano i nie chciano twardą ręką obronić jego postanowień. Liga Narodów ujawniła swą beznadziejną niemoc. Pękały wszystkie wiązadła międzynarodowej sytuacji.

Bezpośrednio przed 1 września 1939 roku wypadki rozwijają się z nieubłaganą konsekwencją i nieuchronnie dążą do ostatecznego celu — wojny. Hitler żąda panowania nad Europą. Na poparcie swych uroszczeń złowrogo szczęka orężem. Sekundują mu faszystowskie Włochy i Japonia, zbrojnie realizująca tymczasem w Chinach swe plany imperialistyczne.

Niemcy — Włochy — Japonia, ten tryumwirat agresji, oddawna terroryzują i szantażują świat. Łączy ich polityka wzajemnego popierania swej przemocy i poręczania zbójeckich zdobyczy. W ten sposób Japonia zagarnęła już Mandżurię i pochłania stopniowo Chiny. Włochy podbiły w r. 1936 Abisynię. Niemcy obaliły ostatnie bariery wersalskie, przyłączyły Austrię, Sudety, zajęły całą Czechosłowację i porwały Kłajpedę.

Oddawna jest wiadomo, do czego dąży Hitler. Jest on przecież uosobieniem niemieckiego odwetu i zdecydowanego na wszystko imperializmu. W swym propagandowym „Mein Kampf" cynicznie ujawnił plany stopniowego podboju Europy. Otwarcie już teraz dąży do wojny, o ile w dalszym ciągu jego żądania nie będą realizowane bez oporu. Ma za sobą poparcie całego narodu. 99 porcent Niemców przy każdej okazji wypowiada się za nim. Już w robotniczym nawskroś zagłębiu Saary plebiscyt dał mu wszystkie niemal głosy. Gdy w grę wchodzi zachłanny program Wielkich Niemiec, nawet rzekomo socjalistyczne masy niemieckie idą za Fuehrerem, za jego rasistowsko - szowinistycznymi hasłami. I Wiedeń również owacyjnie witał Hitlera. Cała Austria kornie ścieli się u jego stóp, nie postawiła przecież najazdowi najmniejszego oporu. To wszystko należy w przyszłości dobrze zapamiętać.

Na postawione przez Niemcy niesłychane żądania oddania Gdańska, wolnej strefy przez t. zw. korytarz i plebiscytu na Pomorzu — Polska w marcu jeszcze odpowiedziała kategoryczną odmową i częściową mobilizacją. Od tego czasu zapanowała złowroga cisza. Ale przygotowania niemieckie nie pozostawiają wątpliwości. Hitler gotuje się do skoku.

W sierpniu naprężenie wzrasta coraz więcej. Dyplomacja czyni ostatnie wysiłki, aby zażegnać nadchodzącą burzę wojny. Tymczasem w pełni trwa koncentracja wojsk niemieckich nad granicami z Polską...

26 sierpnia 1939 roku prezydent Roosevelt wystosował orędzie do Hitlera, w którym mówi: „Życie niezliczonych ludzi może zostać jeszcze ocalone, jeśli pan i rząd niemiecki zgodzi się na metody pokojowe, przyjęte przez Polskę. Cały świat modli się do Boga, by także Niemcy przyjęli je". Ale płonne są wysiłki tego szlachetnego męża, aby ludzkość uchronić od nadchodzących straszliwych wydarzeń. Hitler, a wraz z nim całe Niemcy są zdecydowane i pewne zwycięstwa.

Wojska niemieckie zajmują Słowację, aby zacieśnić pierścień zbrojnych przygotowań dokoła Polski. Służalczy sprzedawczyk premier Tiso dnia 28 sierpnia wydaje w związku z tym perfidyjną odezwę: „Celem ochrony niepodległości i nienaruszalności naszego młodego państwa przed zagrożeniem ze strony Polski, wojska niemieckie obsadzą słowackie terytorium państwowe. Wzywamy ludność, by powitała niemieckie wojska jako przyjaciół". W odpowiedzi na ten krok, wyraźnie już zdradzający zamiary niemieckie rychłego uderzenia, Polska ogłasza mobilizację. Premier Chamberlain przemawia w Izbie Gmin: „Losy pokoju i wojny spoczywają w ręku Hitlera. Anglia pozostanie wierna swoim zobowiązaniom. Armia i flota Imperium stoi gotowa do zadania ciosów wrogowi".

Tymczasem niemieckie bandy dywersyjne naruszają bezustannie granicę polską. Niemieckie samoloty wojskowe odbywają prowokacyjne loty nad terenami Polski. Nie może już być złudzeń co do istotnych zamierzeń Niemiec. W dniu 31 sierpnia w całej Polsce zostaje wprowadzony stan wojenny. W Anglii i Francji zarządzono mobilizację powszechną.

Wreszcie nad ranem 1 września 1939 roku, bez uprzedniego wypowiedzenia wojny, lotnictwo niemieckie szeregiem zdradzieckich ataków bombowych uderza na Polskę, a wojska niemieckie równocześnie ze wszystkich stron wtargnęły do naszego kraju.

Tak rozpoczęła się najstraszliwsza w dziejach wojna, której pożar stopniowo ogarnął niemal cały świat. Pomimo początkowych sukcesów, wszystkie rachuby Hitlera i jego sojuszników zawiodły. Heroiczny opór, stawiany napaści przez Polskę, porwał za sobą inne narody do walki na śmierć i życie o najszczytniejsze ideały ludzkości, o wolność i sprawiedliwość.

Po sześciu latach gigantycznych zmagań trzy potworne militaryzmy legły wreszcie zdruzgotane. Na gruzach i zgliszczach ludzkość buduje obecnie gmach nowego, międzynarodowego współżycia. Opiera się on na Statucie narodów zjednoczonych, na ustalonych zasadach zbiorowego bezpieczeństwa, przewidujących w przyszłości wspólne zbrojne wystąpienie przeciw każdemu napastnikowi.

Aby na jak najdłuższe czasy zabezpieczyć pokój, należy jednak przede wszystkim strzec się fatalnych błędów przeszłości. A tym było zbyt rychłe osłabienie czujności i na niczym nie oparte przywrócenie zaufania Niemcom. Wiadomo, jak zostało to przez nie wykorzystane.

Jeśli Niemcy na długie lata nie zostaną wyłączone ze społeczności międzynarodwej, jeśli nie poniosą w pełni kary zasłużonej za swe niesłychane, bezprzykładne zbrodnie, jeśli nie zostaną całkowicie rozbrojone i nie odbierze im się wszelkich możliwości nowych przygotowań wojennych, — konsekwencje fatalne takiej słabości oraz nieoględności i tym razem zbyt długo nie każą na siebie czekać.

Dr. G.

MARIAN PIECHAL

Kołysanka wrześniowa

Gdyśmy kraj opuszczali
wrzesień w lasach się palił
cały w owadzich muzykach,
wszystkie drzewa na ziemię
strącały swe płomienie
w złocistych językach.

Chłodnym duchem Jesieni
tak nagle nawiedzeni
struchleliśmy jak w burzy,
niejeden w śmierć owinięty,
jak owad mrozem ścięty
w płatek białej róży.

Trumny im wyciosamy
z tej, co w sercu mamy
pieśni naszej ludowej,
aby z pod ziemi czarnej
na świat łez i męczarni
nie wychylali głowy.

Do kraju zaniesiemy
to, co przy nich znajdziemy
chronione od zgnilizny:
skarb nad wszystkie klejnoty,
ich sen najbardziej złoty —
tęsknotę do ojczyzny.

Reszta — zachodu nie warta
do gołej kości zżarta
przez wygłodniałą nędzę;
wyzbytą wszelkiej treści
zgodnie się z Prawem umieści
w ziemi jak w księdze.

Kiedyś ją odemkniemy,
każdego z niej wyjmiemy,
cisi i uroczyści,
jak żuka zielonego
z zimna zdrętwiałego
z pod jesiennych liści.

Altengrabow, listopad 1939 r.

Z dniem 13 sierpnia rb. Administracja „Tygodnika Demokratycznego" ul. Piotrkowska 78, tel. 121-67 rozpoczęła przyjmowanie stałych abonamentów miesięcznych, kwartalnych i półrocznych na nasz „Tygodnik"

Prenumerata miesięczna wynosi 12 zł., kwartalna 36 zł półroczna 72 zł.

Administracja czynna od 9-tej do 16-tej.

Ogólne zebranie Str. Demokratycznego w Łodzi

W czwartek dnia 13 września 1945 o godz. 15-ej w pierwszym terminie, o godz. 16-ej w drugim terminie bez względu na ilość obecnych w lokalu Związku Młodzieży Demokratycznej przy ul. Piotrkowskiej 89 odbędzie się Walne Zebranie członków Stronnictwa Demokratycznego wszystkich dzielnic Łodzi (Śródmieście, Południe, Północ, Zarzew, Zachód i Ruda Pabianicka).

Na porządku dziennym sprawozdanie Zarządu, wybór władz Stronnictwa.

Wejście na salę obrad za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Za Zarząd

Prezes: **Kazimierz Gallas**

KLUB DEMOKRATYCZNY W ŁODZI

Szczegółowe sprawozdanie z otwarcia Klubu Demokratycznego w Łodzi w dniu 1 września rb. przy ul. Żeromskiego 41, połączone z omówieniem celów Klubu, zamieścimy w numerze nastepnym „Tygodnika".

DZIELNICA PÓŁNOCNA

Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi, ul. Wojska Polskiego 10 zawiadamia, że w niedzielę dnia 2 września od godz. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie miesięczne z udziałem ławników Szymańskiego Longina i starosty Bonieckiego Kazimierza.

Ze względu na sprawy bardzo ważne, stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Jednocześnie odbędzie się zebranie komórki Str. Demokr. pracowników Kanalizacji i Wodociągów Zarządu Miejskiego.

CZESŁAW GUMKOWSKI

1.IX 1939 - 1.IX 1945

Przepiękne acz skwarne było lato 1939 roku. Przez cały lipiec i sierpień — rzecz w Polsce nieomal niesłychana — co dnia nieskalany chmurami, czystością swą i głębią olśniewający lazur nieba rozsiewał potoki blasków i znojnego żaru. Urodzaje zapowiadały się świetne, a żniwa niosły rolnikom obfite plony zbóż...

Lecz na horyzoncie politycznym gromadziły się groźne chmury. Hitler uparcie nie odstępował od swych prowokacyjnych, posiadających właściwie formę ultimatum żądań wobec Polski: odstąpienia szerokiego pasa poprzez „korytarz" pomorski, plebiscytu na zachodnich obszarach Polski i oddania Gdańska Niemcom. Rzecz jasna, nawet w razie przyjęcia tak niesłychanych żądań, nastąpiłyby bezzwłocznie po nich nowe uroszczenia. Niedawny przykład Czechosłowacji nie pozostawiał żadnych wątpliwości w tym względzie. Hitler zdecydowanie parł do wojny.

Kategoryczna odmowa ze strony Polski nie otrzeźwiła napęczniałych pychą i dyszących żądzą odwetu Niemiec. Bez skutku też pozostawały wszelkie interwencje i próby mediacji. Ostatnie dni sierpnia upływają wśród gorączkowych działań i beznadziejnych wysiłków ratowania pokoju. Roosevelt, szlachetny rzecznik ideałów ludzkości, na swój telegram, apelujący do Hitlera, nie otrzymuje w ogóle odpowiedzi. Bez echa pozostaje również wezwanie premiera Chamberlaina.

Tymczasem w Moskwie następuje na propozycje, przywiezione przez przybyłego samolotem Ribbentropa, podpisanie paktu nieagresji między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Anglia zawiera z Polską sojusz obronny, gwarantujący wzajemnie granice. Lecz i to posunięcie, niebywałe w dziejach W. Brytanii, nie wpływa już na żądnego krwi Hitlera. Koncentracja wojsk niemieckich trwa w dalszym ciągu. 26 sierpnia usłużny premier słowacki, jeden z pierwszych „kolaboratorów" Tiso, wydaje odezwę do narodu, aby przychylnie przyjął sprzymierzone wojska niemieckie, które przybywają chronić Słowację od „polskiego najazdu"! Niemcy wkraczają do Słowacji i obsadzają ją. Kleszcze teutońskie zaciskają się dokoła Polski...

W odpowiedzi na ten zbrojny akt, już wyraźnie zapowiadający rychłą napaść, Polska ogłasza powszechną mobilizację.

W nocy z dnia 31 sierpnia na 1 września 1939 roku samoloty niemieckie rozpoczynają nagle gwałtowne bombardowania szeregu miejscowości w Polsce a zbrojne hordy germańskie wpadają na teren nasz, siejąc wszędzie mord i pożogę. Hitler rozpoczął oddawna wypracowywany „Blitzkrieg". Bandycka wojna rozpoczyna się w sposób bandycki — bez przyjętego u wszystkich ludów od najdawniejszy czasów wypowiedzenia, bez uprzedzenia. Istotnie, gdyż rozpoczynała się właściwie nie wojna, lecz zakrojona na olbrzymią miarę, okrutna i straszliwa *wyprawa zbójecka na Europę.*

Polska pierwsza zagradza drogę do tryumfu wymarzonych planów pangermanizmu. Nie ugięła się tchórzliwie, nie ustąpiła kornie, nie poszła na służalcze ustępstwa. Nie żebrze o ochłapy łaski i zmiłowania za cenę swego honoru i swej godności. Na nią więc zwala się od lat dwudziestu gromadzona lawina żelaza i ognia. Na niej wyładowuje się bezmiar nienawiści, tak długo hamowany. Na niej znajduje krwawe żerowisko frenetyczna żądza zemsty teutońskiej. Tu rozpęta się w całym swym potwornym ogromie, w całej swej straszliwej, budzącej grozę i wstrząsającej bezprzykładnością swych zbrodni ohydzie *bestialstwo i okrucieństwo niemieckie.*

Poprzez bezlitosne, gwałcące wszelkie prawa wojny — gdyż nawet i ta dotychczas uznawała pewne granice niszczycielstwa i pewne hamulce zła — bombardowanie pociągów z dziatwą szkolną, szpitali, świątyń, bezbronnych wiosek, poprzez masowe mordowanie cywilnej ludności, rabunki i gwałty, szły dzikie hordy niemieckich najeźdźców do łatwego na pozór zwycięstwa. Olbrzymia niewspółmiernie przewaga i liczby, i techniki uzbrojenia, umożliwiła rychłe militarne pokonanie znienacka napadniętego kraju. Nie pomogło bohaterstwo oporu, heroiczna obrona Westerplatte, krwawe zmagania Warszawy. Polska słabo przygowana osamotniona bez jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz musiała ulec potędze niezliczonych maszyn — bombowców, czołgów, pancernych samochodów.

I uległa tylko militarnie. Ale nigdy nie poddała się wrażej przemocy duchowo. Nigdy nie załamała się moralnie, nie straciła wiary w ostateczne zwycięstwo, nie dała się spodlić, nie poszła na służbę za pewne ustępstwa, czy ulgi swej doli. *Między nami a nimi nie było kompromisów.* Polska jedna nie znała i nie wydała ze swego łona żadnych kwislingowców, żadnych kolaboratorów. W Polsce nie zjawili się i nie mogli się zjawić służalcy w rodzaju Hachy, Tisa, Petaina, Lavala, Quislinga, Degrella, Michajłowicza, Własowa e tutti quanti. Bowiem jakżeż znamienna, jakżeż wymowna była autentyczna odpowiedź na niemieckie naciski i pogróżki jednego z tych działaczy polskich, którym co jakiś czas proponowano stworzenie marionetkowych quasi — rządów na wzór wielu innych podbitych krajów: „wolę zginąć od niemieckiej, niż od polskiej kuli"...

Gdyż teren zmagań w Polsce uległ tylko zmianie, ale walka nie ustawała ani na chwilę. Nie pomagały niesłychany terror, masowe rozstrzelania zakładników, areszty, wywożenia i umieszczanie setek tysięcy ofiar w obozach, szubienice, krematoria. Polska ugiąć się i podbić nie dawała i nie dała. Wojna trwała wciąż, bez przerwy. Napróżno a przedwcześnie Hitler dął w surmy zwycięstwa po wrześniu 1939 roku, głosząc światu rzekome pokonanie Polski. Po kapitulacji regularnej armii — cały naród stanął do walki, a boje rozgorzały na wszystkich odcinkach życia.

Straszliwy był dla nas wrzesień 1939 roku. Przynosił wstrząsające rozczarowania, ujawnił tragiczne błędy i karygodne niedbalstwa. Ale wspaniała, jednolita postawa całego narodu godnie a dumnie utrzymała duchowy pion otuchy oraz wiary w ostateczne zwycięstwo. Przykład Polski i jej heroiczne zmagania porwały świat do walki zdecydowanej, do walki na śmierć i życie z hitleryzmem oraz jego sojusznikami. Niebezpieczeństwo, zagrażające cywilizacji i kulturze ludzkości, zostało po sześciu latach krwawych zmagań ostatecznie i bezpowrotnie przełamane. Dwa bastiony militaryzmu, zaborczości, gwałtu i przemocy — Niemcy oraz Japonia zostały sromotnie pobite. Złowrogie plany ich unicestwione.

Dziś, 1-go września 1945 roku, widzimy w klęsce hitlerowskie Niemcy, ujęte w twarde karby okupacji i wkraczające już na ziemi japońskiej armie sojusznicze, aby tam zaprowadzić nowy ład i nowy system rządów, który zwolna wyperswadować ma japończykom ich megalomańskie urojenia i zaborcze uroszczenia. Widzimy narody, jednoczące się we wspólnej organizacji, mającej w Karcie Bezpieczeństwa dać światu tak upragniony, długotrwały pokój.

A może naprawdę obecny pokój zapoczątkuje nową erę życia ludzkości — bez wojen?... Nawet ta olbrzymia cena krwi i łez, przelanych przez ostatnie, apokaliptyczne zaiste sześciolecie, nie byłaby zbyt wielką za tak epokowe osiągnięcie.

Dr. TADEUSZ LANDECKI

W SZÓSTĄ ROCZNICĘ

Wszyscy zachowujemy żywo w pamięci dzień 1 września 1939 r., najsmutniejszą, najbardziej wstrząsającą datę w dziejach naszej ojczyzny. Dzień ten zaciążył fatalną zmorą na losach Polski, a przede wszystkim na życiu współczesnej generacji. Przeżywamy tę tragiczną szóstą rocznicę hitlerowskiego najazdu pierwszy raz po wojnie, w kraju wyzwolonym, wdrożonym do mozolnej pracy nad odbudową zrujnowanego państwa.

Całe niemal społeczeństwo nasze uświadamiało sobie jasno niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad Polską od zachodu z chwilą, gdy Rzeszy poczęły odrastać drapieżne pazury, gdy Hitler zagarnął w roku 1933 władzę po to, by porwać w strzępy traktat wersalski, który Niemcy, zresztą, od początku zuchwale gwałciły, gdy zaborczość germańska i germańskie zbrojenia zrazu potajemne, później z prowokującą ostentacją zaczęły się rozwijać. Dlatego naród polski ustosunkował się krytycznie i podejrzliwie do polsko-niemieckiego paktu nieagresji; narzuconego przez rząd w r. 1934, gdyż pamiętając o niemieckich wiarołomstwach i podstępach w przeszłości, rozumiał, że pakt ten jest niemiecką pułapką, obliczoną na uśpienie naszej czujności.

Gdy Hitler wskrzeszał i pomnażał siłę zbrojną Rzeszy, gdy utrwalał w Niemczech swą władzę i ogłaszał bezczelnie plany imperialistyczne, rząd polski zachowywał się biernie, a nawet przyklaskiwał mu z aprobatą. Polska stawała się satelitą germańskiego wodza. Rydz i Beck wyobrażali sobie, że Hitler nie zaatakuje Polski, bo przecież uznał jej granice i solennie obiecał je szanować. Naród nasz trafniej wyczuwał sytuację i okazał lepszy zmysł rzeczywistości. Lecz Hitler w swym marszu do potęgi światowej rychło przeszedł od słów do czynów. W lutym 1938 r. zagarnął Austrię, a w pół roku później targnął się na Sudety. Przyszło Monachium, które odsłoniło prawdziwie rozpaczliwe położenie Europy. Polscy madatorzy jeszcze nie dostrzegli gromadzących się nad krajem ciężkich, ołowianych, złowróżbnych chmur.

Lecz przecież wkrótce po Monachium, rozzuchwalony powodzeniem kanclerz Trzeciej Rzeszy, także wobec Polski odsłonił właściwe oblicze i postawił swe znane żądania. Na Wierzbowej zrzedły miny panom dyplomatom, ale jeszcze wtedy nie pojęli wymowy faktów i zagrali na zwłokę. Lecz to nie pomogło. Wypadki zaczęły posuwać się z szybkością lawiny. W marcu 1939 r. nastąpił zabór Czech i wezwanie Becka do Berlina. Kraj dostrzegł, że nadchodzi kryzys, zaczął wyraźnie manifestować swą wolę i zaznaczać, że nie pozwoli jej gwałcić. Beck zląkł się i odmówił lennego stawiennictwa. Wówczas Hitler rozsierdził się na zbuntowanego wasala i w kwietniowej oracji wymówił pakt nieagresji, zarzucając Polsce nielojalność i nieszczerość.

Rząd polski przyjął gwarancję angielską i zacieśnił sojusz z Francją, ulegając wyraźnie naciskowi od dołu. Lecz skutki dotychczasowej fatalnej polityki flirtu z wrogiem, w postaci zaniedbania obrony i zabezpieczenia granic na wypadek agresji z zachodu nie dały się usunąć w ciągu paru tygodni czy miesięcy. Naiwna hałaśliwa propaganda, mająca wpoić przekonanie o sile własnej i słabości Niemców, nie miała realnego znaczenia i nie mogła przyczynić się do naprawienia niewybaczalnych błędów naszej polityki zagranicznej (Beck) i naczelnego dowództwa (Rydz). Przystąpiono do opracowania planu operacyjnego i fortyfikacji ziemnych na Śląsku. Lecz były to poczynania grubo spóźnione, wobec wiszącej w powietrzu wojny, jako nieuchronnej konieczności. Plan operacyjny nie został ukończony, prace fortyfikacyjne ledwo zaczęte. W sztabie głównym panował chaos i zamęt, nie wydano dyrektyw na wypadek wojny, Rydz nie ufał nawet dowódcom armij, traktował swych bezpośrednich podkomendnych jak kaprali. Rząd był zdezorientowany. Dotąd nastawiony na przyjaźń z Niemcami, nagle ocucił się w obozie przeciwnym Hitlerowi. Choć głosił wiarę w niezmożoną moc sił polskich, ulegał nastrojom panicznym i jeśli dodawał sobie otuchy, to tylko przez złudną nadzieję, że wojny nie będzie, że uda się ją choćby w ostatniej chwili zażegnać.

Gdy rząd warszawski pogrążył się w karygodnej beztrosce i fatalistycznej bierności, Hitler w czerwcu i lipcu wykończał planowe i systematyczne przygotowania do ataku. Sprawnie działający wywiad niemiecki doniósł, że Polska nie ugnie się, ale nie zdobędzie się na opór twardy, bo nie jest przygotowana do wojny, zaś rząd łudzi się, że zdoła jej uniknąć.

Tymczasem ruchliwość dyplomacji niemieckiej sprawiła, że zachód już zorientował się w grze, która przeciw Polsce była skierowana. Nastąpił fakt wymowny, wprost niewiarogodny — Francja ogłosiła mobilizację częściową już 22 sierpnia, a Polska ociągając się poszła jej śladem dopiero w dwa dni później. W stosunku do Niemiec byliśmy więc mobilizacyjnie opóźnieni o sześć tygodni conajmniej. Rydz bronił się argumentem, że zwłoka w mobilizacji spowodowana była naciskiem ambasadorów Francji i Anglii.

Wreszcie zdecydował się Hitler zagrać va banque w poczuciu własnej przewagi militarnej i świadom niemocy zarówno Polski, jak jej sojuszników, pomimo zawartego w drugiej poł. sierpnia sojuszu angielsko - polskiego, 29 sierpnia wystąpił wobec Polski z ultimatum, w którym zażądał oddania wolnego miasta Gdańska oraz plebiscytu na Pomorzu, co było oczywistym wstępem do zawładnięcia Rzplitą.

Następnego dnia, po konsultacjach w Londynie i Paryżu, po bezowocnej interwencji ambasadora brytyjskiego w urzędzie kanclerskim na Wilhelmstrasse, rząd polski udzielił jedynej możliwej odpowiedzi, odrzucając bezczelne uroszczenia Hitlera. Dzień 31 sierpnia wypełniły luźne rozmowy dyplomatyczne w różnych stolicach. Berlin już dawno powziął nieodwołalną decyzję. W nocy z 31 sierpnia na 1 września, wiele godzin przed formalnym wypowiedzeniem wojny, które nastąpiło nazajutrz w orędziu kanclerskim wobec zwołanego ad hoc Reichstagu o godz. 11 rano, została puszczona w ruch olbrzymia niemiecka machina wojenna przez niespodziewane ataki bombowców na otwarte i pogrążone w śnie miasta, miasteczka i wsie polskie. W dwa dni później, 3 września, Anglia i Francja w wypełnieniu swych zobowiązań gwarancyjnych, rzuciły wyzwanie zuchwałemu napastnikowi.

Zaczął się pierwszy akt wielkiego dramatu dziejowego, zatytułowanego: druga wojna światowa. My podjęliśmy krótką kampanię wrześniową, która ujawniła jednocześnie heroiczną, niezłomną, solidarną postawę społeczeństwa polskiego, wspaniałe męstwo i ofiarność żołnierza, ale tak że lekkomyślność, małoduszność i niedołęstwo wodzów. Gdy dziś, po 6 latach straszliwych zmagań, bezprzykładnych cierpień i męczeństwa, już w Polsce wyzwolonej, po ostatecznym, druzgocącym wroga zwycięstwie, wracamy myślami do koszmarnego września, jedynego w naszej tysiącletniej bogatej w różnorodne dramatyczne perypetie przeszłości, nie możemy znaleźć w sobie oburzenia, że olśniewający entuzjazm patriotyczny całego narodu w walce z odwiecznym nienawistnym wrogiem został zmrożony i zmarnowany przez niedorosłe do wielkiego zadania kierownictwo państwowe i nędzne, żałosne dowództwo, złożone z dyletantów i karierowiczów.

Dr. Tadeusz Sandecki.

Zarządzenie

Na podstawie art. 380 i 385 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli w brzmieniu Obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 lutego 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr 34, poz. 216) oraz na podstwie par. 38 Zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie przepisów miejscowych dla m. Łodzi z dnia 20 czerwca 1938 r. (Łódzki Dziennik Wojewódzki Nr 16, poz. 332) Zarząd Miejski zarządza:

Celem umożliwienia pracy pracownikom kominiarskim przy oczyszczaniu przewodów kominowych, zabrania się umocowywania anten wprost do głowic kominowych. Linki antenowe muszą być umocowywane jedynie do specjalnych drążków antenowych, ustawionych na dachu w sposób nie tamujący dostępu do kominów, przy czym wysokość zawieszenia linki antenowej ponad głowicą kominową nie może być mniejsza niż 150 cm.

Łódź, dnia 28 sierpnia 1945 r.

(—) E. Ajnenkiel
Wiceprezydent Miasta

Jan Wojtyński

W ŁODZI PRZED 6-ciu LATY

Jak miasto Łódź przeżywało pierwsze dni wojny 1—9.IX 1939 r.

Gdy w dniu 1 września o godzinie 6-ej rano ogłoszono w Łodzi alarm lotniczy większość mieszkańców naszego grodu była przekonana, że chodzi tu o alarm próbny. Gdy o godzinie 7-ej rano radio obwieściło światu o wcieleniu Gdańska do Rzeszy Niemieckiej żaden z przeciętnych miaszkańców w Łodzi nie zdawał sobie sprawy z tego faktu, że już w tym momencie ziemia łódzka krwawiła się krwią pierwszych ofiar niemieckich bomb lotniczych w Koluszkach, Radomsku, Tomaszowie, Wieluniu i t. d.

Dopiero około godziny 9-ej z głośników radiowych dowiedzieli się mieszkańcy Łodzi straszliwej prawdy o zdradzieckiej napaści Hitlera i jego hord germańskich na nasz miłujący pokój naród i na nasze ziemie.

Miasto w mgnieniu oka zmieniło swoje oblicze.

Na skutek fatalnej interpretacji zarządzeń obrony przeciwlotniczej Łódź te pierwsze godziny wojny, przeżyła jak miasto wymarłe: policja i dozorcy pozamykali bramy domów, nie wypuszczając mieszkańców na ulice, wstrzymany został wszelki dowóz do miasta, na rogatkach bowiem nikogo nie wpuszczano, przed rogatkami gromadziły się setki wozów ze wsi z produktami rolnymi, z nabiałem, owocami — wszystkiego tego w Łodzi zabrakło.

Mimo najwyższego napięcia nerwów — nastrój w mieście był wspaniały: wszystkich połączyła wielka idea solidaryzmu i zgody wobec powagi chwili, wobec konieczności zespolenia najwyższych sił w kierunku obrony przed napastnikiem, o tyle dla nas w Łodzi groźnym, że posiadał on tutaj silnie rozbudowane agentury w postaci placówek organizacyjnych Niemców łódzkich i Niemców w najbliższej Łodzi okolicy. Agentury te trzeba było unieszkodliwić. Unieszkodliwienie to częściowo nastąpiło wprawdzie, ale zbyt późno, przynajmniej o rok. Liczne strzały zza płota w kierunku żołnierza polskiego po wsiach niemieckich aż nadto wymownie przekonały nas o fatalnych skutkach naszego liberalizmu wobec niemców.

×

Piątek, dnia 1 września 1939 r. niemal przez cały dzień trwał alarm lotniczy.

W godzinach przedpołudniowych liczne delegacje licznych ugrupowań politycznych i społecznych składały na ręce przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej, wojewody Józewskiego, deklarację o pełnej gotowości społeczeństwa łódzkiego dla poparcia akcji obronnej wojska polskiego, na zachodnich granicach Rzeczypospolitej stawiającego mężnie czoła olbrzymiej przewadze germańskiej.

Pierwszą taką deklarację złożyli przedstawiciele łódzkiej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej.

Deklarację taką w imieniu Stronnictwa Demokratycznego złożyli przedstawiciele Zarządu Stronnictwa z ówczesny prezesem ś. p. pułk. dr. Więckowskim i ówczesnym wiceprezesem ob. Kazimierzem Gallasem.

JAK TO BYŁO Z ORĘDZIEM PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ?

O godzinie 8.30 rano w piątek dnia 1 września 1939 r. władze państwowe w Łodzi otrzymały polecenie wydrukowania słynnego orędzia Prezydenta Rzplitej do narodu, wzywającego cały naród do największego wysiłku i zjednoczenia się z armią w dziele obrony przed najazdem niemieckim. Orędzie kończyło się słowami: „Powtórzymy Grunwald". Orędzie to natychmiast poczęto składać w drukarni Baranowskiego przy ul. Piotrkowskiej 111, ta bowiem tylko drukarnia była w stanie wykonać ją szybko i w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy z przeznaczeniem na teren całego województwa. O godz. 9-ej rano, t. j. pół godziny po poprzednim poleceniu centralne władze warszawskie poleciły wstrzymać wydanie odezwy. Miało to zapewne związek z podjętymi w pierwszych godzinach porannych w dniu 1 września 1939 r. zabiegami dyplomatycznymi na rzecz zlikwidowania konfliktu polsko-niemieckiego i wstrzymania agresji. Łódź, trzeźwo oceniając sytuacje — i będąc z góry przekonana o niepowodzeniu tego zabiegu — druku odezwy nie wstrzymała istotnie o godz. 10.30 przed południem, t. j. półtorej godziny po wydaniu wstrzymania druku, nadeszło z Warszawy do władz centralnych zarządzenie anulujące wstrzymanie drukowania i polecające przyśpieszenie rozplakatowania orędzia Prezydenta Rzplitej na terenie województwa. Już o godzinie 12-ej w południe dnia 1 września 1939 r. tysiączne rzesze mieszkańców gromadziły się przed odezwą rozplakatowaną na murach Łodzi.

Robotnicy łódzcy masowo poczęli zgłaszać się do P. K. U., aby zaciągnąć się ochotniczo do wojska. *Na zew Ojczyzny właśnie pierwsza Łódź robotnicza stanęła wspaniale do apelu: stworzyła liczne zastępy ochotnicze, stworzyła brygady t. zw. obrony robotniczej, zasiliła w ostatniej chwili kadry armii.*

PIERWSZE OFIARY

Agresor germański, napadając na Polskę, rozpoczął od bombardowania z powietrza szeregu miast i ludności cywilnej *właśnie na terenie województwa łódzkiego*. Już o godzinie 5-ej rano 1 września 1939 r., spadły pierwsze bomby niemieckie na domy spokojnych mieszkańców miast Wielunia, Radomska, Tomaszowa, Koluszek, Łasku, Zduńskiej Woli. W Wieluniu zburzono szpital, w innych miastach pod bombami niemieckimi legły w gruzach liczne domy mieszkalne, grzebiąc pierwsze ofiary z pośród ludności cywilnej.

Liczba zabitych w ciągu tego pierwszego porannego bombardowania w dniu 1 września 1939 r. wynosiła na terenie województwa łódzkiego 127 osób, liczba rannych przewyższała kilkakrotnie tę cyfrę. *Tak więc właśnie na terenie województwa łódzkiego padły pierwsze ofiary wojny lotniczej, rozpętanej przez niemców przeciwko ludności cywilnej.*

Dla Łodzi dzień 1 września 1939, jeśli chodzi o bombardowanie, przeszedł spokojnie. Dopiero w dniu 2 września, w sobotę, ukazały się nad naszym miastem bombowce niemieckie. Pierwsze bomby niemieckie spadły o godzinie 10.30 tego dnia na domy mieszkalne, przy ul. Karolewskiej i Kopernika, a przede wszystkim na wielki blok mieszkalny przy ul. Bandurskiego Nr. 8. W domu tym zginęło 22 osoby, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że przytłaczająca większość mieszkańców tego domu nie była obecna w mieszkaniach.

Liczba zabitych i rannych w dniu 2 września 1939 wynosiła około 300 osób. Powietrzni piraci niemieccy powtarzali swoje ataki na nasze miasto jeszcze tego dnia kilkakrotnie, zrzucając bomby nawet na peryferie miasta.

PIERWSZE WIEŚCI Z FRONTU

Mimo uspakajającego tonu prasy i mimo skwapliwie forsowanych przez wojskowe władze w Łodzi o zwycięstwach naszych obrońców na zachodzie — coraz bardziej przenikały do miasta inne, gorsze wiadomości o postępach napastnika, o potęgującym się bombardowaniu miast otwartych, o ostrzeliwaniu z broni pokładowej z samolotów uciekającej przed niemcami na wschód ludności cywilnej i o innych podobnych mniej wesołych rzeczach. Wieczorem w dniu 2 września przybyli z frontu oficerowie pokazywali w lokalach pierwsze trofea zdobyczne na niemcach.,

Niedziela 3 września 1939 r. W godzinach południowych ludność Łodzi bierze wspaniały udział w wielkich manifestacjach patriotycznych na Placu Wolności. Przemawiali przedstawiciele ugrupowań politycznych, przyjęto rezolucję, wzywającą cały naród polski do zjednoczenia się wokół Wojska Polskiego, by wspólnie bronić Polski przed najazdem. Nie zdawano sobie jeszcze wówczas sprawy, jak wielkie jest niebezpieczeństwo i jak szybko nadciąga groźna burza nad naszym miastem. Wieczorem tego dnia znów Niemcy powtórzyli bombardowanie z powietrza, znów były ofiary w zabitych i rannych. W dniu tym atakowano najrozmaitsze dzielnice mieszkalne Łodzi.

Na skutek stwierdzenia wrogiej wobec Polski działalności mniejszości niemieckiej na terenie województwa łódzkiego — zaszła konieczność izolowania szeregu najniebezpieczniejszych opryszków i szpiegów niemieckich, wyrosłych na naszej liberalnej glebie polskiej, wielu z tych bandytów politycznych udało się jednak zbiec. Tak więc zbiegli dla dalszej działalności dywersyjnej Ludwik Wolf (późniejszy dygnitarz hitlerowski w Łodzi), Nazarski, Kargel i Wieczorek z „Freie Presse", szpieg Markraf, konsul niemiecki Berchem von Kenigsfeld, wraz z całym personelem konsulatu, wielu przywódców „Verbandu" i Młodoniemców.

Niemcom zabrano radio-odbiorniki, gdyż stwierdzono, że wyzyskiwali je dla szerzenia propagandy hitlerowskiej. W kilku miejscowościach, zamieszkałych przez ludność niemiecką, stwierdzono wypadki napadów niemców na Polaków, a nawet na żołnierzy. Stwierdzono, że dywersanci niemieccy nocami ostrzeliwali przejeżdżające na szosach automobile polskie, przy czym konkretny taki wypadek ostrzeliwania przez ludność niemiecką polskich samochodów miał miejsce w nocy z soboty na niedzielę, z 3 na 4 września, 1939 r. we wsi Nowosolna i w innych wsiach z ludnością niemiecką w powiecie brzezińskim.

W dniu 3 i 4 września 1939 r. w okolicach Łodzi zlikwidowano pierwsze grupy dywersantów i sabotażystów niemieckich, usiłujących niszczyć urządzenia torów, mosty i t. p. Prowadzonych przez ulice miasta tych bandytów, jak również pierwszych jeńców niemieckich w mundurach ludność usiłowała zlinczować.

Patriotyczne nastroje antyniemieckie potęgowały się z godziny na godzinę, tym bardziej, że podsycały je coraz częstsze wiadomości o pierwszych bestialstwach wojsk niemieckich na zajętych terytoriach Polski, o pierwszych rozstrzeliwaniach ludności cywilnej, o podpaleniu Radomska, o spaleniu kilku wsi w radomszczańskim i wieluńskim itp.

PONIEDZIAŁEK, 4 WRZEŚNIA 1939

Mimo w dalszym ciągu uspakajającej propagandy władz wojskowych — w mieście wzrasta niepokój, który podsycają przybywający coraz liczniejsi z południa i zachodu pierwsi uciekinierzy od strony Kalisza i Sieradza, od strony Radomska i Piotrkowa. Opowiadają o mordach i grabieżach wojsk niemieckich, malują obraz zniszczeń, dokonywanych przez odrodzone w XX wieku hordy Hunnów Hitlera.

I w Łodzi pada hasło ewentualnego masowego opuszczenia Łodzi przez ludność dalej na wschód, może za Wisłę, na której cofające się wojska polskie może zdołają się zatrzymać. Pada oficjalne hasło płk. Umiastowskiego, wzywające ludność męską do 50 roku życia do cofania się razem z wojskami polskimi na wschód. Przez miasto przejeżdżają coraz liczniejsze autobusy i samochody z zachodu: Poznania, Torunia, z Katowic; wraz z nimi nadchodzą wiadomości o zajęciu Częstochowy. W godzinach popołudniowych opinia wstrząśnięta jest wiadomością o dotarciu pierwszych czołgów niemieckich pod Piotrków, 50 km. od Łodzi.

Zamożniejsi mieszkańcy Łodzi poczynają wyjeżdżać. Zarządzona zostaje ewakuacja urzędów.

Naoczni świadkowie opowiadają o ostrzeliwaniu z samolotów z broni pokładowej w niedzielę 3.IX 1939 r., wychodzących z kościołów mieszkańców wsi i różnych miejscowości w województwie.

Bombardowanie miasta z powietrza osłabło wprawdzie, ale fakt zbliżania się hord niemieckich pod Łódź staje się coraz bardziej oczywisty. W nocy z 4-go na 5-go września 1939 r. ewakuowano pierwsze urzędy, we wtorek 5-go i w nocy z 5-go na 6-go ewakuowano resztę urzędów w kierunku na Warszawę — Siedlce — Lublin. Ewakuacja odbywała się autobusami, przy czym wiele z tych autobusów było w czasie swej drogi ostrzeliwanych przez dywersantów i sabotażystów.

Wszystkie drogi, wiodące na wschód z Łodzi, a zwłaszcza szosa Brzezińska przedstawiały w dniach 4, 5 i 6 września niezapomniany widok. Tysiączne rzesze mieszkańców Łodzi i okolic z walizkami, kuferkami i tobołami w pospiesznym marszu udawały się w nieznane na wschód, byle ujść zbliżającym się hordom szwabskim. Niejednokrotnie zdarzało się, że długie kolumny maszerujących znajdowały się pod ogniem zniżających się samolotów niemieckich atakujących nieszczęsnych uciekinierów całkiem bezkarnie, gdyż kontrakcji ani samolotów naszych nie było.

Olbrzymi procent ludności męskiej miasta Łodzi ruszył na tę wędrówkę, z której po kilkunastu dniach powrócili. Miasto opustoszało: tylko przyczajeni z pianą wściekłości przeciwko Polakom wyhodowani na naszym liberaliźmie niemcy — czekali momentu wkroczenia pierwszych oddziałów niemieckich, by dać wyraz tajonym dotychczas sprytnie uczuciom entuzjazmu, by powitać je masą hakenkreutzowskich sztandarów na ul. Piotrkowskiej.

Ostatnie oddziały wojsk polskich wycofały się po krótkiej utarczce na przedpolach Łodzi w okolicy Rudy Pabianickiej i Rzgowa w dniu 8 września 1939 r. Wkrótce po tym weszły do miasta pierwsze czołówki Hitlera. Rozpoczął się w życiu naszego miasta okres niemającej porównania w historii straszliwej gehenny, która wyczerpała organizm żywy miasta, cofnęła go w rozwoju, zniszczyła wiele jego dóbr materialnych i kulturalnych, ale nie zniszczyła naszej potęgi polskości, nie zdołała zniszczyć serca polskiego, które słabym wprawdzie biło w okresie niewoli tętnem — ale żyło i wreszcie w styczniu 1945, po pięciu i pół latach — odzyskało zdrowie i pełnię mocy.

ZARZĄDZENIE

w sprawie rejestracji lekarzy - dentystów.

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi, zarządza rejestrację lekarzy - dentystów, praktykujących na terenie m. Łodzi.

Dotyczy to lekarzy - dentystów praktykujących zarówno w gabinetach prywatnych, jak i w instytucjach społecznych i samorządowych.

Rejestracja odbywać się będzie w dniach od 29.8. 1945 r. do 10.9. 1945 r. włącznie w godzinach od 8 do 12-tej w południe w Wydziale Zdrowia Publicznego Piotrkowska 113, Referat Stomatologiczny, pokój 211, II piętro,

---

Wstrzymanie przyjmowania wniosków mieszkaniowych

Wydział Mieszkaniowy Zarządu Miejskiego m. Łodzi podaje do wiadomości ogółu mieszkańców, że w związku z przeprowadzoną reorganizacją przyjmowanie wniosków mieszkaniowych wstrzymuje się aż do odwołania. Obwody upoważnione są do załatwiania jedynie spraw zaległych. O wznowieniu przyjmowania wniosków mieszkaniowych oraz o miejscu ich składania społeczeństwo poinformowane zostanie w odpowiednim czasie.

Przewodniczący Komisji Mieszkaniowych zwraca się z prośbą do obywateli o nie zwracanie się w tych sprawach bezpośrednio do niego, tylko do właściwych Komisji mieszkaniowych. Przewodniczący przyjmuje wyłącznie w sprawach nagłych i tylko delegacje.

Życie organizacyjne Str. Dem.

Uchwały Zjazdu Str. Dem. w Krakowie

Po wysłuchaniu programowych referatów i na podstawie wyczerpującej dyskusji — Wojewódzki Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego, odbyty w Krakowie, powziął uchwały, zawarte w 11 punktach, które przytaczamy in extenso:

Porozumienie demokratycznych ugrupowań polskich

1) Zjazd wita z radością osiągnięte około Rządu Tymczasowego porozumienie demokratycznych ugrupowań polskich z kraju i z zagranicy, — porozumienie, które doprowadziło do utworzenia Rządu Jedności Narodowej, gwarantującego Polsce bezpieczeństwo i suwerenność, oraz możliwość normalnego rozwoju stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych, na zasadach prawdziwie demokratycznych.

Porozumienie to, osiągnięte dzięki dotychczasowym wysiłkom Krajowej Rady Narodowej, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w budowie Państwa Polskiego na zasadach demokratycznych i dzięki zrozumieniu powagi chwili przez wszystkie polskie żywioły demokratyczne, prowadzi do wewnętrznego scementowania wszystkich Ojczyznę prawdziwie miłujących, do odbudowania Polski wielkiej, silnej i suwerennej, a przez to kładzie kres trudnościom, jakie dotąd istniały w rodzinie naszych Wielkich Sojuszników.

Przymierze i współpraca z demokracjami

2) Zawarta w ten sposób Zgoda Narodowa umożliwia Polsce prowadzenie pozytywnej i twórczej polityki wewnętrznej i zagranicznej, opartej na sojuszu przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim oraz przyjaźni z Wielkimi Demokracjami Zachodnimi.

Nasza granica zachodnia

3) W interesie Polski leży, by nasza zachodnia granica była odsunięta zdecydowanie na zachód, była możliwie krótką i tym łatwiej obronną. Taką granicę widzimy w linii, prowadzącej od Karkonoszów ku Bałtykowi, biegnącą zachodnim zlewiskiem Nisy Łużyckiej i Odry wraz ze swobodnym jej ujściem, a więc polskim Szczecinem — Rugią i Wolinem. Dlatego też Zjazd oświadcza się zdecydowanie za tą granicą, tym bardziej, że umożliwia ona nam włączenie odwiecznie polskich ziem do terytorjum Polski.

Zaludnienie ziem zachodnich

4) Zjazd wzywa wszystkich obywateli bez różnicy płci, stanu i zawodu, aby, celem utrzymania tych ziem w wiekuistym władaniu Narodu Polskiego, pośpieszyli zwarcie i karnie z przeludnionych miast i wsi i udali się na zachód, gdzie w planowym osiedleniu spełnią nasz narodowy obowiązek i misję ponownego odżycia żywiołu polskiego na starych naszych rubieżach.

Armia polska

5) Zjazd wyraża przeświadczenie, że na straży tych odzyskanych i nowoosiedlonych obszarów stać będą po wsze czasy w gotowości bojowej cały Zjednoczony Naród i bohaterska Armja Polska, która złożyła tyle dowodów męstwa w wojnie obecnej, walcząc nieugięcie przy boku naszych Wielkich Sprzymierzeńców. Bohaterska nasza Armia, idąc po ciernistej drodze od Oki i Stalino po przez równiny Mazowsza, Kołobrzeg i Berlin, jak i po przez piaski pustyni afrykańskiej, kamienie Tobruku, skały Monte Casino — bagniste zalewy Holandii, czy też lasy Gór Świętokrzyskich i barykady bohaterskiej Warszawy — wytyczyła swą krwią granice Niepodległej Polski Demokratycznej. Zjednoczony Naród i Zjednoczona Armia czuwać będą stale, by nie odżyła znów hydra germańska i nie rozpętała nowej wojny odwetowej. Idące po tej linii poczynania Rządu naszego, jak i sojusze i umowy międzynarodowe zapewniające Polsce pokój — zwłaszcza na zachodniej granicy kraju, uważa Zjazd za stanowiące istotną rękojmię pokoju.

Zaolzie

6) Zjazd wyraża przekonanie, że utrzymanie bezspornie polskich ziem Śląska Cieszyńskiego winno nastąpić na podstawie szczerych, bezpośrednich układów obu Bratnich Demokracyj polskiej i czechosłowackiej — w duchu i interesie spólnoty słowiańskiej.

Realizacja ideałów demokratycznych

7) W polityce wewnętrzno - krajowej dążyć należy do realizacji ideałów demokratycznych, — praworządności, zabezpieczającej wolność i swobodny rozwój obywateli oraz umożliwiającej powszechne korzystanie z dóbr materialnych, społecznych i kulturalnych. Winien być wszystkim umożliwiony wolny dostęp do oświaty tak w zakresie szkolnictwa powszechnego i średniego, jak i do uczelni akademickich, a to zgodnie z zasadami projektowanej reformy szkolnictwa.

Powrót Wojsk Polskich z Zachodu

8) Zważywszy, że wobec ogromu strat, poniesionych przez ludność naszą, zadanych jej tak wojną, jak i szczególną zbrodniczością niemiecką, każda jednostka jest cenną, — Zjazd uważa za konieczne, by wszystkim Polakom, znajdującym się jeszcze poza Krajem, a uznającym obecny Rząd Jedności Narodowej, umożliwiono jak najszybszy powrót na ziemię ojczystą. Zjazd uważa zarazem za konieczne, aby bohaterskie Wojska Polskie z zachodu wzmocniły jak najszybciej zbrojne ramię polskiej Demokracji.

Współpraca 4 stronnictw

9) Zjazd popiera jak najusilniej współpracę czterech Stronnictw. Wyniki, osiągnięte z dotychczasowej współpracy tych Stronnictw, ocenia Zjazd pozytywnie.

Ustawa amnestyjna

10) Wobec zakończenia działań wojennych, utworzenia Rządu Jedności Narodowej i dotychczasowych osiągnięć Demokracji Polskiej — Zjazd zwraca się do Rządu z życzeniem bezzwłocznego opracowania i ogłoszenia politycznej ustawy amnestyjnej, z wyłączeniem z niej tych, którzy splamili się udziałem w walce bratobójczej. Zarazem Zjazd wzywa Rząd do podjęcia jak najenergiczniej walki z wszelkiego rodzaju bandytyzmem.

Praca i bohaterstwo żołnierzy AK.

11) Zachowując krytyczne stanowisko wobec działaczy politycznych dowództwa AK — Zjazd wyraża swoje uznanie i podziw dla ofiarnej i patriotycznej pracy żołnierzy Armii Krajowej podczas okupacji i dla bohaterstwa ich w Powstaniu Warszawskim. Równocześnie Zjazd zwraca się do nich z gorącym bratnim apelem, by ujawnili się w pełnym zaufaniu do władz Demokratycznej Polski i z dawnym zapałem powrócili do pracy nad odbudową Ojczyzny.

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE W SOLCU KUJAWSKIM

Odbył się w Solcu Kujawskim publiczny wiec Stronnictwa Demokratycznego przy udziale przeszło sześciuset osób. Wiec zagaił i obradom przewodniczył prezes Koła Miejscowego ob. Chwarczyński.

Następnie zgromadzeni uczcili pamięć pomordowanych przez wroga obywateli miasta Solca Kujawskiego przez powstanie i jednominutowe milczenie. Następnie prezes Koła w krótkim a treściwym przemówieniu przedstawił obraz dotychczasowych prac Stronnictwa Demokratycznego w kierunku uaktywnienia zgodnej współpracy z innymi stronnictwami politycznymi, a także organizacjami gospodarczymi, społecznymi i kulturalno - oświatowymi.

Delegat zarządu wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego prof. Łukasik z Bydgoszczy wygłosił przemówienie na temat: „Rola społeczeństwa w demokratycznym ustroju państwa", analizując dokładnie pojęcie demokracji z punktu widzenia rzeczywistości życia codziennego. Szczegółowo omówił zagadnienie równości obowiązków i praw obywatela, zasadę dobrowolności należenia do partii politycznych, demokratyczną zasadę większości, zasadę praworządności i sprawiedliwości społecznej. W dalszym ciągu swego przemówienia prelegent wskazał na wielką rolę w demokratycznym ustroju państwa każdej jednostki aktywnej, jako siły twórczej. Zakończył płomiennym wezwaniem wszystkich bez wyjątku obywateli do pracy nad utrwaleniem demokracji najpierw we własnych umysłach i sercach w codziennym życiu prywatnym, a następnie w życiu politycznym: państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

W dalszym ciągu przemawiał zaproszony do prezydium sekretarz PPR, który wielokrotnie powołując się na słowa przedmówcy, dał wyraz zrozumienia konieczności zgodnej współpracy dla wspólnego dobra wszystkich stronnictw politycznych.

Zagadnieniem konkretnym, którego zrealizowanie w chwili obecnej wysunęło się na pierwsze miejsce, jest założenie państwowego gimnazjum w Solcu Kujawskim. Myśl została rzucona przez zarząd Stronnictwa Demokratycznego. Jest to sprawa ogółu obywateli Solca Kujawskiego i całej okolicy. Kilkudziesięciu uczniów i uczenic z Solca jeździ koleją do bydgoskich szkół średnich, ale na to nie może sobie pozwolić żaden robotnik, żaden drobny rolnik, żaden nędznie opłacany inteligent pracujący, ani drobny rzemieślnik, ani uczciwy, skromny kupiec. Nawet najzdolniejsze dzieci musiałyby pozostać bez średniego wykształcenia. Demokratyczny ustrój państwa wymaga, aby ta krzywda społeczna upośledzonych była usunięta. W obszernej dyskusji ustalono, że odpowiednia ilość kandydatów jest na miejscu i w najbliższej okolicy, że odpowiedni wolny gmach jest, że potrzebny sprzęt szkolny znalazłby się, że wolne mieszkania dla rodzin nauczycielskich również nietrudno będzie znaleźć.

Na skutek tego prezes Koła Stronnictwa Demokratycznego w Solcu ob. Chwarczyński odczytał prośbę do Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, o wyrażenie zgody na otwarcie w Solcu Kujawskim Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum od 4 września 1945 roku. Celem zrealizowania tej uchwały wybrano tymczasowy komitet organizacyjny z prawem kooptacji w osobach ob. Chwarczyńskiego, ob. Danielaka, ks. proboszcza Hanelta, ob. Jaskólskiego, ob. Popielewskiego, ob. d-ra Sarnowskiego i ob. inż. Meyrema. Wiec zakończono odśpiewaniem „Roty".

ZE STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W ŚWIECIU N. WARTA

W Świeciu odbył się 22 b. m. w sali „Bartla" wiec, zorganizowany przez Stronnictwo Demokratyczne. Wiec zagaił ob. Sanecki, referując powstanie i rozwój Stronnictwa na terenie powiatu świeckiego. Następnie mec. Budzyński wygłosił referat p. t. „Demokracja i jej cele", analizując pojęcie demokracji z punktu teoretyczno - ustrojowego i socjologicznego. Referat swój zakończył wezwaniem do pracy nad utrwaleniem demokracji w umysłach i sercach naszych, w życiu politycznym, społecznym, prywatnym i kulturalnym.

Skolei przemawiał starosta, wyrażając swe uznanie dla pracy Stronnictwa Demokratycznego na terenie powiatu.

Z ramienia Stronnictwa Ludowego przemawiał ob. Zieliński, który podkreślił konieczność wspólnej i zgodnej pracy dla dobra ojczyzny.

Ob. Kaczorowski, członek Stronnictwa Demokratycznego, wezwał zebranych do brania jak najżywszego udziału w życiu politycznym powiatu.

Następnie ob. Wojda, nawiązując do słów przedmówców, nawoływał do zgody i jedności.

Odśpiewaniem hymnu narodowego i „Roty" wiec zakończono.

RUDOLF LEFEL

SENS WIELKIEJ OFIARY

Sześć długich lat najcięższej próby dzieli nas od chwili, kiedy zbrodnicza ręka szaleńca, głoszącego światu nową ewangelię, fałszywego proroka „nowego porządku" zapaliła skrupulatnie, od lat przygotowywany lont. Cicha, gwiaździsta noc letnia z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. rozedrgała się pierwszymi złowieszczymi detonacjami, rozbudzonym ze snu ludziom, nieświadomym grozy nadciągających wydarzeń, niosła wieść o wybuchu tej najstraszniejszej z wojen. Była początkiem 5½ lat rozgrywającego się dramatu, który dynamiką rozpętanych sił przeraził i przypuszczalnie zaskoczyć musiał nawet „wielkiego wodze" z nad Sprewy.

Eksplozja wywołana jego ręką wstrząsnęła posadami Europy i reszty świata. To, co stało się jej następstwem nie znajduje odpowiednika w dziejach historii ludzkości. Niczym potworny potop, nienotowany w kronikach świata, runęła poprzez glob ziemski straszliwa lawina z ognia i żelaza, topiąc świat w powodzi krwi, niszcząc po drodze swego pochodu wszystko, co zbudowała i pielęgnowała od szeregu pokoleń ręka i mózg, a umiłowało serce człowieka. Kataklizm zawieruchy wojennej wymazał z rejestru żyjących kilkadziesiąt milionów istnień ludzkich, zmiótł z powierzchni wsie i miasta, ba, całe połacie krajów i lądów, zniszczył w lwiej części materialny dorobek kultury ludzkiej.

Niezależnie od tego dzieła zniszczenia, w starciu ideologicznym i w walce o zwycięstwo militarne rozsadził i potrzaskał cały dotychczasowy porządek, przeorał do gruntu życie narodów i każdego człowieka, wywołał prawdziwą rewolucję w świecie myśli i ducha, torując drogę nowym prawdom.

Zbyt bliscy jesteśmy temu, co się rozegrało i częściowo nawet jeszcze rozgrywa na naszym globie, by zbilansować i objąć z prawdziwie szerokiej perspektywy całokształt dokonywanych przemian, jako skutków drugiej wojny światowej. Jedno jest pewne: zarówno historyk, jak i socjolog, ekonomista, przyrodnik czy esteta mogą i muszą traktować o tej wojnie jako początku nowej ery, tak wielkie i radykalne są przemiany, jakie za sobą bezpośrednio bądź też wtórnie sprowadziła i to wbrew woli lub mimowoli tych, co ją rozpętali. Nie o nie nam jednak w tej chwili idzie. Interesuje nas na tym miejscu cena, jaką za nie zapłacić wypadło.

Przeobrażenia, jakie się dokonywały i dokonały, a dzięki odniesionemu zwycięstwu przekazane być mogą jako wkład współczesnych pokoleń dla dobra ludzkości, okupione zostały morzem cierpień bez miary, niewinnych łez i serdecznego, nieraz nadludzkiego bólu. Zrodziły się poprzez nieobliczalne straty materialne i jeszcze większe moralne, bo śród walki z zorganizowaną siłą, symbolizującą ideę zła, przewrotności i najnikczemniejszych, pierwotnych instynktów, a przez to nieprzebierającą w metodach chociażby najbardziej barbarzyńskich, najbardziej potwornych, wręcz szatańskich. Toteż straty w materiale ludzkim i dobrach doczesnych, to tylko mniejsza część rachunku, jaki ludzkość zapłacić musiała za owe osiągnięcia. Bo rachunek ten rozrasta się i wybiega poza ramy cyfr za sam sposób, w jaki te straty złożyć należało w ofierze. Majdenki, Treblinki, Oświecimy, polskie, francuskie, czeskie czy belgijskie, w rozmaitej formie i pod rozmaitymi postaciami kaźni czy naukowych stacji doświadczalnych, obozów koncentracyjnych czy pracy przymusowej, rozrzucone niemal po całym kontynencie europejskim, wszędzie, dokądkolwiek dotrzeć i stanąć zdołał but „nadludzi" — to miejsca, w których z dymem palonych ciał ludzkich, z krwią katowanych na śmierć lub mordowanych „systemem naukowym" ginęło deptane i pohańbione całe człowieczeństwa wraz z całym jego dobytkiem ducha, uzyskanym od zarania, w ciągu wieków. To — gigantyczne i wyrafinowanie okrutne, ale jakże bolesne autodafe dla wszystkiego, co do niedawna uchodziło za najświętsze i nietykalne w pojęciu każdej, choćby najbardziej cofniętej w rozwoju istoty, myślącej i odczuwającej po człowieczemu. Wierzę, że Goering czy też Kesselring, zmuszeni do obecności przy wyświetlaniu filmu o okrucieństwach niemieckich — jak doniosła niedawno prasa — mieli zakrywać twarz dłońmi. Ale chyba nie wstręt przed makabrycznością widowiska na martwym płótnie projekcyjnym musiał to sprawić. Był to zapewne gest albo też tylko markowanie gestu wstydu, palącego wstydu wobec świata, wobec innych ludzi obecnych na spektaklu, w których spojrzeniu mógłby z radością podobny gad w ludzkiej skórze i mundurze marszałka wyczytać, jak każdy bez wyjątku człowiek nim pogardza.

To właśnie podeptanie praw boskich i ludzkich, przy jednoczesnym wyrafinowanym a przewrotnym podbudowywaniu zbrodniczych, bestialskich metod neopogańską doktryną filozoficzno-prawną, kulminującą w gloryfikowaniu brutalnej siły i ślepej nienawiści — to jest bodajże najpoważniejsza, niepowetowana wprost pozycja w rachunku strat, jaką ludzkość zaksięgować musiała.

Dlatego dzisiaj, gdy osiągnięte zostało zwycięstwo nad mocami zła i negacji, gdy noc zdziczenia i barbarii nareszcie ustąpić musiała dniowi praw i poszanowania godności człowieka, godzi się zatrzymać dłużej właśnie nad tą pozycją rachunku. Bo posiew tych czarnych, reakcyjnych mocy raz rzucony, zapuściwszy głęboko korzenie, jeszcze ciągle siłą bezładu — choć nieporównanie słabiej — działa, jeszcze ciągle tu i ówdzie pokutuje, urągając człowiekowi i człowieczeństwu. Wyziera z czeluści nie tylko w postaci ekspozytur, jawnych lub tajnych organizacji, ale przewija się w wypaczonym przebrzmiałymi doktrynami pojmowaniu stosunku do społeczeństwa, określaniu własnych praw i obowiązków, infiltruje w postaci wykoszlawienia zasad moralnych, zakaża jadem bakcylu zdrowy i ugruntowany sąd co słuszne i prawe lub dobre, piękne czy szlachetne.

Toteż, jeśli zwycięskie mocarstwa nie bez racji uzależniają przyjęcie w przyszłości zwyciężonych Niemiec do rodziny narodów od poddania ich wpierw długoletniej próbie wychowawczej — nie znaczy to, iżby problem wychowawczy posiadał mniejszą doniosłość wszędzie indziej na świecie, dokąd tylko kiedykolwiek docierał i przesączał jad szatańskiej, wściecznej doktryny — zatem także i u nas.

Dopiero po takim gruntownym jej przetrzebieniu z serc i umysłów zatriumfuje idea prawdziwej demokracji, demokracji myśli i ducha. Inaczej odniesione zwycięstwo ostałoby się jedynie jako Pyrrhusowy triumf oręża, który sam dla się zarówno wobec teraźniejszych jak i przyszłych pokoleń nie usprawiedliwiłby w pełni ogromu poniesionej przez ludzkość ofiary.

TADEUSZ ZBIGNIEW HANUSZ

Katastrofa kampanii wrześniowej

Groza wojny z Niemcami zawisła nad Polską po zajęciu Czechosłowacji. Propaganda hitlerowska rozpętała burzę napaści na nasze państwo, a w końcu marca 1939 roku Hitler przedłożył rządowi polskiemu swoje żądania.

W odpowiedzi na wysuwane przez Niemców żądania terytorialne, rząd polski kategorycznie odmówił, a równocześnie Rydz-Śmigły wydał pierwsze zarządzenia wojskowe.

Rząd polski i Rydz-Śmigły łudzili się, że tymi zarządzeniami zastraszą do tego stopnia Hitlera, że nie odważy się na agresję. Zdecydowana wiara, że do wojny nie dojdzie była udziałem nie tylko społeczeństwa, ale i wśród góry wojskowej. Były to skutki propagandy głośnej: „jesteśmy silni, zwarci, gotowi", „ani guzika z sukmany oderwać sobie nie damy" i propagandy cichej, że wojny nie będzie, że wystarczą zarządzenia wojskowe i mocna postawa, by Niemcy się zlękły i wycofały.

Z powyższego należy sądzić, że dowództwo naczelne nie posiadało planu wojny, tylko plan demonstracji wojskowej.

Do jakiego stopnia czynniki oficjalne nie wierzyły w wojnę, dowodzi, że podczas gdy Niemcy już od miesiąca byli skoncentrowani na granicach Polski, a mobilizacja powszechna w Niemczech została ogłoszona w nocy z dnia 25-go na 26-go sierpnia, u nas mobilizację powszechną ogłoszono 29-go sierpnia po południu, z naznaczeniem zgłoszeń mob. na dzień 31 sierpnia, a więc w sześć dni po niemieckiej.

Niemcy rozpoczynają już w czerwcu powolne mobilizowanie i koncentrację wielkich jednostek, kończąc te przygotowania z końcem lipca. Dowództwo polskie wiedziało o tym 28 lipca, że 19 dywizji niemieckich wyprowadzono z garnizonów nad polską granicę, a łącznie z stałe rozlokowanymi tam 7 dywizjami było ich 26, w tym 3 pancerne, 2 lekkie, 2 zmotoryzowane. Wiedziano również, że dywizje niemieckie koncentrują się w czterech grupach — w Prusach Wschodnich, na Pomorzu niemieckim, na Śląsku i w Słowacji. Koncentracja ta, kierunek i rozmiary uderzeń były dokładnie znane polskiemu Sztabowi Głównemu, jednak nie wywarły żadnego wpływu na polskie dowództwo.

Niemiecki plan operacyjny był prosty. Dwie grupy armii, jedna działająca z południowego zachodu, oraz druga, z północnego zachodu i z północy mają się wedrzeć przy pomocy kolumn pancernych i lotnictwa jak najdalej w głąb Polski. Idąc sobie nawzajem na spotkanie, te dwa kliny niemieckie mają rozczłonkować i rozbić armię polską.

Północna grupa armii gen. v. Bocka ma uderzyć z niemieckiego Pomorza i Prus Wschodnich, by wtargnąć w kierunku na Modlin i Warszawę. Południowa grupa armii gen. v. Rudstaedta skoncentrowana na niemieckim Śląsku i w Słowacji ma wymierzyć najpotężniejszy cios na linii Częstochowa—Warszawa.

Gdy w dniu 1 września, Niemcy uderzyły na Polskę, mobilizacja powszechna trwała dopiero drugi dzień. Naloty lotnictwa niemieckiego na linie komunikacyjne sparaliżowały dalszą mobilizację.

Z całości swych sił w dniu 1 września Niemcy rzuciły przeciw Polsce 47 dywizyj, w tym 13 dywizyj zmotoryzowanych i pancernych i około 3000 samolotów.

Przeciw tym siłom Polska wystawiła w pierwszym dniu wojny — 19 dywizyj piechoty, 5 brygad piechoty, 8 brygad kawalerii, 1 brygadę pancerną zmotoryzowaną, a w dniu 4 września 29 dywizyj piechoty, 10 brygad kawalerii, 5 brygad piechoty, 1 brygadę panc. zmot. i 370 samolotów. Liczbą wielkich jednostek dorównywaliśmy więc mniej więcej nieprzyjacielowi, natomiast pod względem wartości bojowej staliśmy bez porównania niżej.

Porównując całą ówczesną siłę niemiecką z siłą Polski, okaże się, że różnice te nie były dla nas nie do wyrównania przy odpowiedniej polityce wojskowej i gospodarczej. Bo naród słabszy liczebnie i gospodarczo może podjąć wojnę z silniejszym jeśli ilością i wartością wielkich jednostek zmobilizowanych mniej więcej dorówna przeciwnikowi, przy odpowiednim planie i dowodzeniu.

Niestety, jeżeli był plan dowództwa polskiego to był katastrofalny, zarówno w ogólnej koncepcji, jak i w szczegółach. Operowano przy rozdziale sił nieistniejącymi wielkościami, naprzykład dywizjami, które miały powstać z mobilizacji powszechnej, a więc po okresie dziesięciu do czternastu dni co w obecnych warunkach prowadzenia wojen nastąpiło po rozstrzygających bitwach u granic i przyczyniło się do osłabienia obrony.

Również nieistotne było stawianie nierealnych zadań, nacechowanych niedopuszczalną w operacjach sztywnością, jak ograniczenie zadań armii, która ma walczyć przeciw przeważającym siłom na froncie długości 2.300 km., do sztywnej, kordonowej obrony tuż przy granicy, bez prawa myśli o odwrocie. Niedostrzeganiu własnych błędów operacyjnych przez naczelnego wodza towarzyszyło skandaliczne wtrącanie się w szczegóły taktyczne dowódców armii. W ogóle analiza planu 1939 roku pozwala na postawienie naczelnemu wodzowi i jego szefowi sztabu zarzutu nieuctwa operacyjnego.

W dniu wybuchu wojny byliśmy w drugim dniu mobilizacji powszechnej, obliczonej w pierwszym rzucie na dwa tygodnie, po których dopiero miały zacząć funkcjonować służby, skompletować się sztaby armii, zacząć pracować ośrodki zapasowe i wojenne centra wyszkoleniowe, powstać baony marszowe. A przede wszystkim zmobilizowanie 7 dywizyj rezerwowych, tworzących gros odwodów naczelnego wodza, wymagało dziesięciu dni.

W dniu wybuchu wojny połowa stałych dywizyj piechoty i brygad kawalerii nie zajęła jeszcze stanowisk według planu. Nieskompletowane armie nasze spotykają nieprzyjaciela na stanowiskach wyjściowych. Wobec wadliwego rozmieszczenia jedne armie walczą, gdy inne stoją bezczynnie. Później walczą następne, gdy poprzednio walczące przestały już istnieć, lub są w pośpiesznym odwrocie. Niemcy mają ułatwione zadanie.

I tak w pierwszych dniach wojny, grupy Narew i Grodno oraz armia Poznań, nie toczą żadnych walk. Armia Pomorze przez dwa dni broni Pomorza, przy czym 30 tysięcy jej żołnierzy zostaje odciętych i zmuszonych do kapitulacji, a tylko pozostała część wycofuje się na południowy wschód. Równocześnie na jednym z dwóch głównych kierunków uderzenia niemieckiego, armia Modlin, zbyt słaba, zaatakowana od pierwszego dnia, ponosi znaczne straty i musi się cofać aż za Bug, który Niemcy forsują dnia 9 września.

Armia Łódź i armia Kraków, również zbyt słabe, leżące na głównej linii uderzenia Niemców, zostają rozerwane i rozdzielone. Wyłomu nie może zasłonić armia odwodowa, nie całkowicie jeszcze zmobilizowana. Armia odwodowa zostaje rozbita na dwie grupy, a każda z nich otoczona lub odcięta. Przez wyłom, niemieckie dywizje, zmotoryzowane i pancerne docierają z zachodu aż pod Warszawę. W pierwszych dniach wojny zostaje zniszczone lotnictwo nasze. Rozbicie linii i węzłów komunikacyjnych utrudnia ruchy wojska.

Tak więc plan strategiczny, stworzony przez naczelne dowództwo, wbrew trafnym przewidywaniom o sile i kierunku uderzeń niemieckich, walnie przyczyniły się do decydujących klęsk poniesionych przez armię polską już w pierwszych dniach wojny.

Zły stan łączności, zawiłe manewry, słaby związek między armiami i kierownictwem przyczyniły się do wielkich strat jakie poniosły armie polskie. Doryweze i spóźnione rozkazy Rydza-Śmigłego są uprzedzane przez ruchy niemieckich wojsk zmotoryzowanych.

Dopiero w katastrofalnej sytuacji naczelny wódz decyduje się przekazać część swej władzy, zazdrośnie strzeżonej, innym dowódcom. Tworzy trzy fronty i wydaje rozkazy opóźnione i bez znaczenia. Front środkowy i południowy ma bronić Wisły i Sanu. Lecz San jest już sforsowany przez nieprzyjaciela. Armie Poznań i Pomorze, mają się cofać na południowy - wschód, lecz armia Poznań jest już odcięta. Armia Poznań atakuje nieprzyjaciela w Łodzi, lecz odparta cofa się pod Sochaczew i Kutno. Tutaj przychodzi do beznadziejnej, krwawej bitwy, w której ginie znaczna część naszych żołnierzy i oficerów. Niemcy forsują Wisłę pod Annopolem. Na południu dochodzą do Lwowa, Rawy Ruskiej i na wschód od Zamościa.

Naczelne dowództwo wydaje 15 września rozkaz stworzenia „przyczółka rumuńskiego". Rozkaz ten dociera do nielicznych. W dniach 15 do 17 września z armii polskiej zostają zdezorganizowane niedobitki. Trwają tylko odosobnione ośrodki oporu: Hel, Warszawa, Modlin. Oddziały toczące jeszcze walkę są bardzo osłabione, w dywizjach jest po 1000, 1500 ludzi. Te resztki pozbawione łączności i dowództwa, dokonują nieustannych marszów między górnym Bugiem i Wieprzem. Przebijają się przez pierścienie wojsk niemieckich, by znów wpaść w pułapkę.

Dnia 17 września Rydz-Śmigły, po otrzymaniu wiadomości o przekroczeniu granicy przez wojska rosyjskie, miał wydać rozkaz wojsku przechodzenie granicy rumuńskiej i węgierskiej, względnie przebijanie się na Węgry. Wszystkie armie polskie były ostatecznie odcięte i otoczone. Poza zasięgiem niemieckim pozostała jedynie grupa poleska gen. Kleberga i nieliczne jeszcze oddziały improwizowane z ośrodków zachodnich na Wileńszczyźnie. Dnia 28 września kapituluje Warszawa, 30 września Modlin, 2 października Hel.

Obrona Warszawy zjednoczyła w jednym porywie patriotycznym całą ludność cywilną i żołnierza.

Jak z powyższego wynika, mimo niezachwianego męstwa i niezłomnej woli do walki żołnierza polskiego, ponieśliśmy klęskę w kampanii wrześniowej z powodu fatalnego stanu przygotowania do wojny, nie planu, a bezplanu operacyjnego naczelnego dowództwa i nieprzemyślanego rozkazodawstwa Rydza-Śmigłego.

W warunkach, jakie istniały do wojny, przegrana była możliwa, ale nie musiała ona mieć katastrofy. Wojsko nasze nie zasłużyło na to. Nawet przy tym uzbrojeniu jakie miała nasza armia można było zadać Niemcom o wiele znaczniejsze ciosy z mniejszymi stratami własnymi, walczyć dłużej, a nawet wtargnąć do kraju nieprzyjaciela.

L. CIECHANOWIECKA

W pałacu na Wierzbowej

Ribbentropp na raucie u Becka

(Interesujący reportaż z przyjęcia w M.S.Z. w styczniu 1939 r.)

Jak wiadomo, Hitler bezpośrednio przed wojną wysyłał swego ministra spraw zagranicznych, Ribbentroppa do różnych stolic europejskich w celach szantażowych. Ribbentropp jeździł i do Londynu, i do Paryża, i do Warszawy. Był w dniu 22 sierpnia 1939 nawet w Moskwie.

Poniżej zamieszczamy charakterystyczny, wspomnieniowy i jakże dziś wymowny reportaż L. Ciechanowieckiej o wizycie Ribbentroppa u min. Becka i o raucie z udziałem Ribbentroppa, zamieszczony w 1939 r. w przedwojennym tygodniku „Kronika".

Refleksje po przeczytaniu pisanego bezpośrednio przed wojną 1939 r. tego reportażu — na tle tragicznych przeżyć wojny — i na tle dzisiejszej rzeczywistości, w której m. in. Ribbentropp zaliczony został — jakże słusznie! — w poczet największych zbrodniarzy wojennych — refleksje te pozostawiamy samym czytelnikom.

REDAKCJA.

Nikt mnie tak nie zdenerwował, jak ten Ribbentropp — mówił jeden z panów z em-es-zetu. — Szedł tak wolno po schodach, pomnikowym krokiem, że mnie aż podrywało... Prędzej! — chciało się zawołać...

Wcale się nie dziwię panu Ribbentroppowi. Schody w pałacu em-es-zetowym, to nie jest wcale „taki prosty kawał, jakby się zdawał". W ogóle cały pałac, to jedna, wielka marmurowo - alabastrowa pułapka na naiwnych. Przekonałam się o tym z okazji rautu, urządzonego przez ministra spraw zagranicznych dla niemieckich gości.

Już od progu zaczyna się, jak w londyńskim Cristal Palace, seria niespodzianek. Najprzód ślizgawka na białych marmurach przedsionka i hallu, potem „palais des Glaces", zabawa w ciuciubabkę z lustrami. Panie dygają przed własnym odbiciem, wyorderowani panowie kłaniają się sobie samym z daleka, po czy z hukiem włażą na szklaną ścianę. Wreszcie, oswobodzeni z futer i sorties goście zaczynają wspinać się na niebotyczne białe schody, na których szczycie widnieje smukła, czarna sylwetka ministra.

Schody à la skała Tarpejska. Trudno się na nie wspiąć, ale bardzo łatwo z nich zlecieć. Niby są szerokie poręcze z alabastru, ale tak daleko... U mnie osobiście nastrój niepewności potęgowała towarzysząca mi kobieta — as dziennikarstwa amerykańskiego, Paula LeClerc. Już w połowie schodów przydeptała mi ogon i krzyknęła w same ucho:

— Lodovika — proszę mi zaraz pokazać, który jest „colonel Beck", bo muszę z nim uciąć prywatny interviev...

Wspinano się gęsiego, sostenuto, majestatycznie...

Shake hand z umiechniętą panią Beckową w morowej (materiał) niebieskiej, jak lipcowe niebo sukni, potem z panią Ribbentropp w tualecie koloru niemieckiego szampana, no i z ministrem Ribbentropem, który niestety nie mógł ujawnić swej słynnej linii w słynnym fraku, jako że przepisowy mundur przecięty jasnym paskiem skraca i pogrubia figurę. Posuwając się dalej z kolejką tłumu usłyszałam z daleka znajomy głos miss LeClerc.

— Hallo, mister Ribbentropp. Pan mnie pamięta, prawda?

— Nein... Leider.

— Hallo! A ja pana świetnie zapamiętałam...

Lazurowy przedsionek z kolumnami może równie dobrze prowadzić do świątyni Izydy, jak i do buduaru Antinei w filmie „Atlantyda". Ale naprawdę prowadzi do stylowego polskiego saloniku, gdzie można odpocząć na staroświeckich francuskich fotelach, pod portretem Stanisława Augusta, albo w cieniu gabloty z serwisem Augusta III, na który spływa łagodna poświata z pięknych świeczników Grunwalda. Ten salonik pozwala nabrać oddechu do dalszych prób. Najgorszą próbą jest przejście przez czarną galerię tortur.

Gładcy panowie z em-es-zetu, znający na pamięć każdą zasadzkę, wprowadzają nowych gości do wąskiej, obitej szkarłatem galerii, która zamiast posadzki, ma lodowisko z czarnego marmuru. Z miejsca gość zaczyna „jechać" bez łyżew, wiosłując ramionami, prosto na krwawą ścianę, z której przyglądają mu się z sarkastycznym wyrazem popękanych twarzy Jan-Kazimierz i Władysław IV i obleśnie uśmiechnięty Korybut-Wiśniowiecki i Maria Renata w velasquezowym stylu.

Podobno, pewien zacny szlagon wprowadzony tutaj, stanął jak wryty w kącie galerii i jęknął: „panie dziejski — ja się stąd już nie ruszę..."

Można w owej galerii urządzać audiencję dla przedstawicieli takich mocarstw, z którymi jesteśmy na noże. Już jeden ambasador, zresztą zaprzyjaźnionego państwa, wywinął tutaj niedyplomatycznego kozła, co na pewien czas zachwiało równowagę europejską.

— Ja chcę taką samą posadzkę — zawyrokował tonem rozkapryszonego dziecka przystojny pan Ribbentropp i zaraz kazał swojej świcie notować z jakich to marmurów, a pani Ribbentrop dorzuciła pytanie, czym się „pastuje". Nawiasem mówiąc specjalna ministerialna komisja długo się naradzała nad wyborem smarów do czarnego lodowiska.

Niemcom łatwiej było poruszać się na zdradliwej powierzchni, bo posuwali się gromadą jak ciężkie tanki w ślad za wężowo - smukłym, giętkim ministrem Beckiem. Kolosalny mistrz ceremonii, hr. Dornheim, o sękatych rękach, jak mączugi Waligóry i karku bizona, zawsze był gotów podeprzeć swego szefa i jego małżonkę. Podobno byli zachwyceni dowcipnym połączeniem współczesności ze stylową przeszłością, tradycji i modernizmu. Nie spodziewali się ujrzeć takiego eksponatu najbardziej no-

Prof. Dr. Tadeusz Hilarowicz

Zadania sądownictwa administr. w państwie demokratycznym

Od dłuższego czasu na łamach prasy pojawiają się artykuły domagające się reformy sądownictwa, odpowiadającej przemianiom ustrojowym i społecznym a w szczególności istocie Państwa Demokratycznego. Artykuły te mają na myśli sądownictwo powszechne, cywilne i karne, zwłaszcza to pierwsze. Nie zapominajmy jednak o tym, że istnieje nadto dziedzina *sądownictwa administracyjnego*, na którą niemniej baczną należy zwrócić uwagę i która dla realizacji tendencji państwa prawdziwie demokratycznego szczególnie wdzięczny przedstawia teren. Przez sądownictwo administracyjne w najogólniejszym znaczeniu rozumiemy orzekanie o legalności aktów administracyjnych przez jakiś czynnik stojący poza właściwą administracją, decydującą w danych sprawach i to orzekanie we formie postępowania spornego, na wzór sądowy, a więc takiego, w którym skarżąca jednostka i pozwana władza publiczna są stronami. Jest to specyficzna cecha sądownictwa administracyjnego różniąca je od zwykłego, w którym władza występuje w charakterze zwierzchniczym a jednostka jest jej podporządkowana.

Istnieje cała literatura fachowa co do kwestii, który system sądownictwa administracyjnego jest lepszy, czy t. zw. system angielski, w którymfunkcje sądów administracyjnych spełniają sądy powszechne, czy t. zw. system francuski, w którym istnieje osobne sądownictwo administracyjne. Ustawodawstwo polskie stanęło na gruncie systemu francuskiego, tworząc osobny Najwyższy Trybunał Administracyjny a nie włączając tych spraw do Sądu Najwyższego; konstytucja z r. 1921 zapowiedziała nadto niższe sądownictwa administracyjne, co jednak zrealizowane nie zostało a tylko na obszarze t. zw. b. dzielnicy pruskiej utrzymane zostały niższe sądy administracyjne według ustawodawstwa pruskiego. Taki stan rzeczy istniał do r. 1939.

Wiadomym mi jest, że żywo dyskutowaną u nas jest obecnie kwestia, który z tych systemów jest lepszy, co sprowadza się do aktualnego pytania ,czy pozostawić osobny Najwyższy Trybunał Administracyjny czy też przemienić go w Izbę Sądowo - Administracyjną w Sądzie Najwyższym. Kwestia ta jest już ,jak zaznaczyłem, tak wszechstronnie i od tak dawna przedmiotem rozważań teoretyków i praktyków prawa, że nie omylę się twierdząc, że stała się ona dla sfer prawniczych już prawie nudna!

Przed sądownictwem administracyjnem w Polsce Demokratycznej, czy ono przeybierze formę jednego czy drugiego systemu, stoją wielkie zadania. W szczególności pamiętajmy o tym, że ustawy najnowsze normują tylko częściowo całokształt wszystkich kwestii prawnych, jakie się w naszym życiu nasuwają; pozostają w mocy olbrzymie masy przepisów dawniejszych, a w żadnej może dziedzinie prawa nie odgrywa tak decydującej roli sprawa *wykonywania* przepisów jak właśnie w dziedzinie prawa administracyjnego. Jeden i ten sam przepis bez potrzeby jego zmiany może być wykonywany w duchu państwa demokratycznego i tych wszystkich przemian ustrojowych i społecznych, jakie przeżywamy, albo też wprost przeciwnym. Wszystko zależy od jego interpretacji i stosowania.

Przed sądownictwem administracyjnym, czy będzie nim osobny Najwyższy Trybunał Administracyjny, czy Izba Sądowo - Administracyjna w Sądzie Najwyższym, stoją olbrzymie i historyczne zadania przetworzenia ducha administracji w kierunku ideału Polski Demokratycznej. Tezy wyroków sądownictwa administracyjnego są drogowskazem dla praktyki administracyjnej, prostują jej błędy i niewłaściwości i zwracają ją często na właściwe tory myślenia. Nasze najwyższe sądownictwo administracyjne powinno i niewątpliwie będzie mogło rolę tę spełniać.

Przy tej sposobności rzucam myśl — na razie we formie zupełnie jeszcze surowej — utworzenia przy najwyższym sądzie administracyjnym instytucji prokuratora interesu publicznego, którego zadaniem byłoby wypowiadanie na rozprawach swojej opinii, jak jego zdaniem należy odnośny przepis prawa administracyjnego, stanowiący *oś* danej sprawy, interpretować w duchu państwa demokratycznego i współczesnych przemian ustrojowych i społecznych. Dla prokuratora tego, jego zastępców i pomocniczego biura otworzyłyby się wielkie zadania wymagające olbrzymiej myśli i olbrzymiej pracy: przetrawienia całokształtu ustawodawstwa administracyjnego, dotychczasowego orzecznictwa sądowo - administracyjnego i rzucania myśli w kierunku współczesnej aktualnej interpretacji.

---

woczesnej architektury. Zachwyciło ich szklane „na oko" sufity które w rzeczywistości nie są wcale szklane, tylko chytrze i pomysłowo oświetlone. Błądzą po nich widmowe postacie, wyczarowane przez Kowarskiego. Przypadły im do gustu monumentalne sale, las kolumn, jadalnia, na pozór z chińskiego malachitu, a naprawdę z niedrogiego stiuku i pyszne zasłony, przez milanowskie jedwabniki wysnute...

Sala jadalna zielona i biała, na kolumnach wsparta, z niebem jak noc księżycowa, z mglistymi konstelacjami, mogłaby być jadalnią Lukullusa i ubieralnią gwiazdy filmowej, a jak twierdzą złośliwi, przypomina jakieś berlińskie Dianabad. Więc znowu pułapka, bo na tym filmowym tle powinny poruszać się tylko wampy najśliczniejsze, Marleny, Grety, Leni Rieffenstahl a nie przyziemne istoty. Dlatego pewnie barwny, chrzęszczący orderami tłum gości sprawia wrażenie gromady statystów niezupełnie „podciągniętych" do trudnego bądź co bądź tła, wymagającego niezwykle sharmonizowanych sylwetek i strojów.

Niektórzy panowie, nie mogąc sobie dać rady z lodowiskiem, wymyślili świetny sposób na ślizgawicę — stawali na trenach pań i płynęli na nich, jak narciarze za końmi, na skjörringu. Damy ciągnęły luby ciężar protestując z lekka, ale niezbyt głośno, bo przecież na raucie u ministra boksować się nie wypada.

A propòs boksu. W pewnej chwili, w balowej sali, którą nawiasem mówiąc, obita jest milanowskim jedwabiem, a a parkiety ma tak wytworne, jak wieko misternej szkatułki od klejnotów — najady obojga płci otaczające bufet, byli świadkami osobliwej sceny. Amerykańska dziennikarka, z czarnymi jaskółkami na głowie, w ogoniastym smokingu ze złotej lamy, nabrała oddechu, wyprężyła męskie ramiona, łysnęła zabójczo smolistym okiem i ze słowami: „it is my last chance!" — ruszyła na podbój ministra spraw zagranicznych, zajętego właśnie rozmową z niemieckimi gośćmi. Odstawiła na bok jednego z nich, ruchem wytrawnego boksera zepchnęła z placu wielkoluda, mistrza protokułu, i wygłosiła krótki speech, zaczynający się od słów:

— „Moossié" le ministre, proszę natychmiast ze mną porozmawiać. Jutro lecę aeroplanem, ale dziś mogę panu poświęcić chwilę czasu...

Trzeba przyznać, że minister spraw zagranicznych okazał się stuprocentowym wersalczykiem. Z charakterystycznym pochyleniem ramion i zlekka ironicznym uśmiechem, przepasany niebiańskim błękitem wstęgi orderu, spełnił marzenie dziennikarki. Natomiast wśród satelitów ministra zapanował popłoch.

— Jak ona mogła? Co to za jedna?... Kto to?... Co to?...

Ale nastrój był tak pogodny, że nawet atak Stanów Zjednoczonych na Polskę nie wywołał zbrojnej interwencji.

Raz tylko zapanowała konsternacja, gdy w jednym z salonów minister oprowadzając Niemców zatoczył koło ręką i oświadczył krótko:

— To jest Grunwald.

Pan Ribbentrop popatrzył na panią Ribbentrop, pani Ribbentrop popatrzyła na pana Moltke. Jakoś tak blado...

Stanisław Barycz

Rozmowy ze samym sobą

(Kronika tygodniowa).

Lecą kartki z kalendarza. Dnie, tygodnie, miesiące, lata... 1 września 1939 — zbójecki napad Hitlera na Polskę. 1 września 1945 — kapitulacja ostateczna Japonii. A w międzyczasie: panoszenie się siły przed prawem, mord, pożoga i wreszcie klęska złych mocy faszystowskich, zduszonych przez „Narody Zjednoczone" z wielko-mocarstwową trójką na czele, stopniowo przekształcaną na wielką piątkę — *penturchię* powojennego świata.

A w tym kole wielkich interesów i wielkich zdarzeń Polska gra rolę swoistą, godną głębszego zastanowienia. Historia dowiodła, że nie ta sztuczna niemiecka, ale ta rzeczywista polska „środkowa Europa" jest jednym z centrów wrażliwości politycznej i organizacyjnego „unerwienia" macierzystego dla kultury świata kontynentu. Historia dowiodła, że, gdy „źle się dzieje" w tym czułym punkcie równowagi środkowo - europejskiej świat wespół z Polską chorować zaczyna i zdrowieje dopiero wtedy, gdy i Polska do zdrowia powraca. Owa współzależność swoista, którą przebieg drugiej wojny światowej uwydatnił w sposób tak znamienny, rodzi dla tego prawdziwego „serca Europy" szczególne uprawnienia, ale i narzuca szczególne obowiązki.

Historyczna decyzja Konferencji Poczdamskiej w sprawie zachodnich granic Rzeczypospolitej, formalnie tymczasowa, faktycznie jednak przesądzająca sprawę praw naszych do prastarych rubieży piastowskich, jest aktem politycznym o dalekosiężnej przezorności. Jeśli się chce budować *trwały* pokój w Europie, nie można było inaczej postąpić. Silna politycznie, zdrowa gospodarczo Polska jest nowej Europie nieodzownie potrzebna. Przyjaźń narodów i państw słowiańskich pacyfikuje Europę od wschodu, powrót do roli mocarstwowej Rzeczypospolitej Francuskiej utrwalą pokój na Zachodzie. Wciśnięte między silną Polską i silną Francję, okupowane solidarnie przez mocarstwa kierownicze, — Niemcy zostaną unieszkodliwione na czas dłuższy, na tak długo, by zdążyć wspólnymi siłami państw pokojowych utworzyć wokół nich atmosferę odrazy do wszelkich nieobliczalnych w swych skutkach awantur napastniczych *manu militari*, narzucić Niemcom pedagogikę pokoju.

W tym systemie politycznym Europy drugiej połowy XX. stulecia, Polska zdać musi egzamin wielkiej wagi: zdolności organizacyjnych i wysiłków gospodarczych, twórczo podejmowanych w najbardziej niekorzystnych warunkach. Demokratyczny minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii powiedział to z trybuny parlamentarnej szczerze i wyraźnie. Egzaminu takiego nie można „zagadać" propagandą, można go jedynie uwydatnić pomyślnie — czynem.

Czy nową Polskę Demokratyczną stać na taki czyn, zrozumiały dla wszystkich? Czy, opanowawszy zwycięsko „potępieńcze swary" i zapewniwszy sobie należyty autorytet u miarodajnych czynników obcych, potrafi Rzeczypospolita Polska ściągnąć *całość* mas repatriantów ze wschodu i wszystkie *zdrowe* elementy emigracji z zachodu na właściwe placówki nowej rubieży polsko-niemieckiej nad Odrą i Nisą?

Oto pytanie, doniosłego znaczenia nie tylko dla nowej Polski, ale i dla całej Europy.

Kto bezstronnie rzuci okiem wstecz na ubiegłe sześciolecie naszej gehenny okupacyjnej i na objawy naszego *szybkiego odradzania się* w ciągu półrocza ponownej niepodległości, ten odrzuci precz okulary płytkiego „czarnowidztwa", które równie jest szkodliwe, jak i płytko — banalny optymizm, związany z niedocenianiem trudności piętrzących się na drodze zasiedlania i zagospodarowania pokojowego „wału" Odry. Największą trudnością w tym względzie jest nie dająca się tak prędko wykorzenić, tradycyjna nienawiść niemiecka, do wszystkiego, co polskim jest i polskim być nadal pragnie. Słusznie zwrócił na to uwagę nasz minister spraw zagranicznych na ostatnim zjeździe wojewódzkim Stronnictwa Demokratycznego w Krakowie. „Niemcy", mówił prof. Rzymowski, „nie wyzbędą się nienawiści do Polski. Nie łudzimy się bowiem, że Niemcy pokonane, powalone na kolana, zapomną kiedykolwiek i wybaczą nam te ciosy, pod którymi ugięła się i załamała ich pycha". To też nie pesymista i nie optymista, lecz trzeźwy obserwator rzeczywistości polskiej dnia dzisiejszego i — jutrzejszego, zdawać sobie musi jasno sprawę z tego, że każdy wysiłek organizacyjny polski na nowej granicy państwa od zachodu śledzony będzie zza miedzy niemieckiej z uczuciem goryczy, i z konieczności tajonej niechęci. Lecz równocześnie każde nasze uporem i wytrwałością zdobyte powodzenie na powyższym obszarze, kulturalne i gospodarcze, budzić będzie wśród Niemców należyty mores i poważanie, gdyż imponuje im zawsze siła i zdolność cudza do przezwyciężania przeszkód niezwykłych.

Jest nas w chwili obecnej, po sześcioletnim żniwie śmierci, nieco zamało, a ich wciąż jeszcze nieco za dużo w Europie, lecz my zato w nowej epoce dziejów świata należymy do „Narodów Zjednoczonych", oni zaś sposobią się dopiero do odbywania zasłużonej kary za zbrodnie, które obarczają odpowiedzialnością nie tylko „wodzów", ale i cały „Naród-Zbrodniarz" niemiecki. O tym pamiętać powinni wszyscy b. sojusznicy wojenni, a obecni współtwórcy trwałego pokoju, lecz w szczególności pamiętać MUSZĄ o tym najbliżsi nowej granicy niemieckiej sąsiedzi polscy, budowniczowie nowego „wału" pokojowego Rzeczypospolitej tak trwałego, by żadne krecie podkopy niemieckie do Polskiej Odry nigdy już przedostać się nie mogły.

Oto pierwsze rocznicowe polskie *memento* dni 1 września 1939—45, ale jest i drugie światowe, już nie na terenie europejskim, lecz azjatyckim, a dotyczące nie Oceanu Atlantyckiego, lecz Oceanu Spokojnego, ku któremu stopniowo, lecz niezmiennie przesuwa się historia świata. Z tego szerszego stanowiska rocznica wrześniowa r. 1945 nie jest rocznicą sześcioletnią, lecz *czterdziestoletnią* zapasów wojennych między największymi potęgami świata, a gdy chodzi o jej znaczenie i skutki w niczym nie ustępuje, lecz nawet znacznie przewyższa znaczenie i skutki roku 1648, roku Traktatu Westfalskiego, który zakończył w sposób zwycięski dla Francji „wojnę trzydziestoletnią" 17-go stulecia. Pobicie przez Japonię w l. l. 1904-5 Rosji Carskiej zadało cios potężny reakcji rosyjskiej, pozwoliło okrzepnąć, w okresie pół-konstytucyjnym, wszyskim ujawnionym i podziemnym siłom oporu naszego potężnego sąsiada wschodniego, zrodziło w następstwie rok 1917. Dziś Związek Radziecki bierze należny rewanż za klęskę Caratu sprzed czterdziestu laty i będzie miał szczytne zadanie współpilnowania ładu pokojowego na nowej lądowo-morskiej granicy radziecko-japońskiej w skali światowej. Uległy światu demokratycznemu złe moce militarystyczne „prusaków Wschodu i Zachodu". Niech sczezną na zawsze dla dobra całego świata i własnych dziś tak chorych społecznie narodów.

Zjazd Polski Podziemnej

W dniu 1 września r. b. zjazd uczestników Walki Zbrojnej z Niemcami zgromadził w Warszawie tych, którzy nie szczędzili życia dla Polski, nie dezerterowali z walki. Zjechali się żołnierze Polski Podziemnej, żołnierze Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, walczących oddziałów Armii Krajowej i innych organizacji zbrojnych, które zjednoczyła święta dla Polaków walka z Niemcami. Zjazd więc ma wyraźne oblicze i ideologię. Jest antyniemiecki.

Jest to zjazd partyzantów, którzy jako gospodarze kraju, inicjują go i organizują. — Dziś są oni już żołnierzami Wojska Polskiego, lub działaczami państwowymi, w których jednakże bije jeszcze serce żołnierskie. Protektorat nad tym zjazdem objęli prezydent Krajowej Rady Narodowej, B. Bierut, który ją tworzył w podziemiu i marszałek Polski M. Rola-Żymierski, dowódca Armii Ludowej.

Komitet honorowy Zjazdu Uczestników Walki Zbrojnej z niemieckim najeźdzcą: E. Osóbka - Morawski — Premier Rządu Jedności Narodowej.

St. Wycech — minister Oświaty.

W. Bańczyk — przewodniczący N. K. W. Stronnictwa Ludowego.

Barcikowski — członek Gł. Zarządu Str. Demokratycznego, prezes Sądu Najwyższego.

M. Spychalski, gen. dyw. — z-ca naczelnego dowódcy W. P. do spraw pol.-wych.

Witold Jóźwiak, gen. bryg. — komendant gł. Milicji Obywatelskiej.

J. Skokowski, gen. bryg. — d-ca DOW Kraków.

Komitet organizacyjny:

Płk. Chełkowski — AL, płk. Narbutt — AL płk. Księżarczyk — AL, płk. Jawor-Pasiak— BCH, mjr. Ożga-Michalski — BCH, mjr. dr Szwarc — BCH, ppłk. dypl. Kirchmayer — AK, płk. Bobrowski — AK, wicemin. Bieńkowski — AL, ppłk. Łętowski — AK, płk. Szaniawski — Mil. Robotn. RPPS, mjr. Szyszko — Mil. Robotn. RPPS, płk. Leon-Dolliwa — KB, płk. Wide-Wirski — KPN Kadr. Polski Niepodl.

Sprawozdanie w następnym Tygodniku.

Listy z Zachodu

BIAŁOGRÓD

Od kilku tygodni, siedząc przy odbiorniku radiowym, między innymi słuchałem z zaciekawieniem audycyj „Jedziemy na zachód". Opowiadano o Gliwicach, Lignicy, Bytomiu, Wrzeszczu, Jastrowie, Koszalinie, mówiono, że potrzeba wielu ludzi do pracy, że wszystko stoi przed nami otworem, słowem opowiadano przez radio cuda. Długo, bardzo długo zastanawiałem się nad tym, czy pojechać. Wreszcie wybrałem się w podróż. Za cel obrałem Białogród.

Wyszedłszy ze stacji w Białogrodzie, wszedłem w cudną aleję, ulicę Dworcową. Zwiedziłem miasto, byłem w Starostwie, Elektrowni, Purze, Związku Kupców i Rzemieślników, obejrzałem kilka sklepów, rozmawiałem z tamtejszymi przybyszami i wszędzie stwierdziłem, że wre praca, praca ponad siły, bo w zasadzie brak jeszcze ludzi i to ludzi uczciwych i chętnych do pracy. Jak stwierdziłem na miejscu, pierwszymi pionierami Białogrodu byli obecny kierownik Puru por Majorek i Jerzy Liczkowski,- obecny właściciel pierwszej w Białogrodzie księgarni pod nazwą „Księgarnia Ziem Zachodnich" mieszczącej się przy ulicy Bieruta.

Już z ulic miejskich w Białogrodzie zginęły Reinholdy, Plegery, Artury, Paschke, Gerhardy, Herberty, Wanlichy, Bratze i inne różne Blumenhausy, Buchbindereie, Friseur'y, natomiast wszędzie funkcjonują już polskie sklepy i wszędzie przebija polskość, mimo, że słyszy się jeszcze na ulicach język niemiecki.

Jest już tam zorganizowany Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i Milicja Obywatelska. Jest dobrze urządzony zakład elektrotechniczny J. Parczewskiego, jest bar „Łodzianka", są kawiarenki „Warszawianka" i „Krakowianka", a księgarnia Jerzego Liczkowskiego, jako pierwsza polska w Białogrodzie księgarnia, zaopatrzona jest w moc książek polskich, prowadzi kolportaż gazet, posiada bibliotekę i wypożyczalnię książek i przez to przyczynia się w wielkim stopniu do szerzenia polskiej kultury i polskiej mowy na nowo odzyskanych terenach. Może się Białogród poszczycić również kilkoma sklepami z materiałami piśmiennymi, kilkoma ładnie urządzonym cukierniami, czynnymi hotelam, urządzonymi pierwszorzędnie przez inspektora Wojdynno, szkolnictwem, słowem wszędzie na czym zatrzyma się oko ludzkie, daje się zauważyć wielki wysiłek pierwszych pionierów przybyłych do Białogrodu. Miasto, położone przy przepięknej Persancei i Lućmierzycy, jest właściwie miastem - ogrodem. Śliczne parki, aleje, kwietniki ozdabiają ten naprawdę niezniszczony gród. Wszystkie miasta i miasteczka, leżące wokoło Białogrodu, jak Pumłowy, Darkowy, Klempiny, Silezen, Lüfflitze i inne Kesternitze, mają już swoje polskie-stare nazwy.

PUR a właściwie jego pracownicy z por. Majorkiem na czele pracują ponad siły i robią wszystko, by ułatwić nowo przybywającym osadnikom rozpoczęcie prac.

Warunki mieszkaniowe są korzystne, bowiem część will poniemieckich jest jeszcze wolna.

Blisko Białogrodu leżące miasteczka jak Połczyn i Świdwin potrzebują jeszcze wielu ludzi, wiele inteligencji pracującej, krawców szewców, piekarzy i rzeźników, słowem kto przyjedzie — wszędzie znajdzie pracę i zadowolenie z pracy.

B.,

ZW. TANCERZY

Na terenie miasta Katowic, przy poparciu władz i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, powstał Związek Zawodowy Artystów Baletu Tancerzy i Tancerek Rzeczypospolitej Polskiej (Katowice, Słowackiego nr 27).

Związek rozwija swą działalność na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i ma na celu ochronę interesów zawodowych.

Przegląd kulturalny

Trzydzieści scen dramatycznych, 10 w scenach kukiełkowych i kilka teatrów dla dzieci powstało u nas w ciągu ostatniego półrocza, pierwszego półrocza odrodzonego kraju. Oto niektóre z tych teatrów (poza Łodzią):

Warszawa — Teatr Reprezentacyjny (gmach Teatru Polskiego), dyr. Szyfman; Teatr Spółdzielni Artystów, dyr. Strachocki; Teatr Mały dyr. Poreda.

Białystok — Teatr Miejski, dyr. Mayen-Sadzewicz.

Bydgoszcz — Teatr Miejski ,dyr. Krotke.

Chełm — Teatr Miejski, dyr. Szczawiej.

Katowice — Teatr im. Wyspiańskiego, dyr. Adwentowicz.

Kraków — Teatr Miejski im. Słowackiego, dyr. Frycz; Stary Teatr, dyr. Ronard - Bujański, Polski Teatr Objazdowy; Teatr Ruchomy im. Bogusławskiego, Teatr Społeczny, Teatr Rapsodyczny; Teatr Lalki i Aktora, dyr. Jarema; Teatr Plastyków.

Lublin — Teatr Miejski, dyr. Różycki.

Poznań — Teatr Polski, dyr. Stoma; Teatr Wojska Polskiego, dyr. Walden.

Przemyśl — Teatr Fredreum.

Rzeszów — Teatr Ziemi Rzeszowskiej.

Sandomierz — Teatr Miejski.

Toruń — Teatr Miejski dyr. Bracki.

Zakopane — Teatr Podhalański, dyr. Makuszyński.

Festival tańca, który odbył się w ub. niedzielę w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi, winien zachęcić organizatorów do częstszego urządzania podobnych imprez. Dałyby one przegląd naszych sił osiągnięć i dążeń. — Zespół taneczno - rewiowy „Tanagra" wyjechał na prowincję na kilka występów.

Stanisława Piasecka wystąpiła w łódzkim Teatrze Wojska P. wraz z A. Jakszlasem z wieczorem pieśni i piosenki, zyskując żywy oddźwięk wśród publiczności.

Feliks Nowowiejski, twórca do „Roty" powrócił do Poznania. Mieszkanie znakomitego kompozytora zostało częściowo uszkodzone, z dawnych pamiątek nie pozostało śladu. W czasie pobytu w Krakowie stworzył Nowowiejski szereg nowych dzieł, jak „Symfonia pokoju", „Obrazy słowiańskie".

POWRÓT GRZEGORZA TIMOFIEJEWA.

Jak już donosiliśmy, wrócił do Łodzi poeta i redaktor przedwojennego miesięcznika literackiego „Wymiary" — Grzegorz Timofiejew, który za udział w tajnej akcji antyhitlerowskiej został aresztowany w sierpniu 1942 r. i wysłany do obozu koncentracyjnego Guzen k. Mauthansen, osławionego z ciężkiej pracy w kamieniołomach.

W obozie koncentracyjnym Guzen — mimo niezwykle ciężkich warunków życia — poeta odtworzył i uzupełnił przed samą wojną ukończony cykl liryczny p.t. „Najbliższe" i napisał dwie nowe książki poetyckie „Kamieniołom" i „Odpoczynek". Wiersze z „Kamieniołomu" uzyskały pierwszą nagrodę na tajnym konkursie literackim, urządzonym przez Polonię w Guzen w r. 1944.

We wrześniu 1944 r. w zetknięciu się z pierwszymi powstańcami Warszawy zesłanymi do Guzen — powstaje wiersz „Wieść z Warszawy", który drukowaliśmy w Nr 11.

Konferencja lniarska w Łodzi

Pod honorowym przewodnictwem min. przemysłu Minca w dn. 30.8 br. rozpoczęła się w Łodzi trzydniowa międzyministerialna konferencja lniarska.

Program zjazdu przewiduje m. in. następujące referaty: dyr. K. Sobczaka p. t. „Obecny stan zaopatrzenia przemysłu lniarskiego w surowiec"; dyr. W. Wojciechowskiego „Zapotrzebowanie włókna przez przemysł lniany"; prof. W. Bratkowskiego „Stan obecny i perspektywy na najbliższą przyszłość włókna łykowego"; dyr. E. Teclaffa „Postulaty przemysłu ustalenia gatunków słomy i włókna lnianego"; prof. J. Jagmina „Akcja przygotowania fachowców w dziedzinie uprawy i wyprawy roślin włóknistych".

Jak w referacie swym wyraził się dyr. Konrad Sobczak — obecna chwila stanowi okazję zorganizowania naszego życia gospodarczego i przemysłu, który będzie oparty całkowicie o krajowy surowiec. Przemysł lniarski reprezentuje kapitał, pracę, surowiec i organizację.

W przyszłym numerze „Tygodnika" zamieścimy obszerne omówienie konferencji, posiadającej duże znaczenie dla kraju.

STANISŁAW BARYCZ

Serce Europy

(1.IX.1939 — 1.IX.1945).

Mimo cierni i męczeństwa
mimo zwałów martwych ciał,
Polska żyje i żyć będzie...
Los tak sprawił, los tak chciał.
Nie pomogły zbirów chęci,
krzywy krzyżyk stracił moc.
Bije serce Europy...
polski opór — zwalczył noc.

Chwała tym, co dopomogli
wrażą przemoc w porę zgnieść,
Ale dzisiaj Polska Nowa
musi zdrowy żywot wieść.
Musi baczyć, by być silną,
o swą ziemię pilnie dbać.
Niemcy nienawiścią zieją...
na obronę — Polskę stać.

Nie wierzchołki jeno tarczą.
Nowej Polski — broni lud.
Polska Odra się ostoi, -
Gdy ją wesprze pracy cud.
Społem — cenną będziem siłą
jako nowy ładu wał.
Precz z „pustkami" na Zachodzie!
Już zdobyty. Będzie trwał.

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie robót remontowych w budynkach szkolnych przy ul. Napiórkowskiego 253, Dąbrowskiej 213, Rokicińskiej 61, Wornerowskiej 8, Tuszyńskiej 139, Rzgowskiej 231, Karolewskiej 15-13, Trębackiej 8, Przyszkole 42.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym — (oddzielnie na każdy obiekt), Piotrkowska Nr. 64, I piętro w pokoju Nr. 5, do dnia 6 września 1945 roku do godz. 12-tej w południe w kopercie należycie zamkniętej z napisem: Oferta na wykonanie remontu budynku szkolnego przy ul. . . . . (wymienić ulicę każdego obiektu).

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska Nr. 64, III piętro, pokój Nr. 207, otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13-tej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 1.500 na każdy obiekt należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, Piotrkowska Nr. 98, zaś kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 30 sierpnia 1945 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

W Teatrze „Domu Żołnierza" (Przejazd 34) w sobotę 1 września o godz. 20, w niedzielę 2 września o godz. 17 i 20 oraz w poniedziałek dn. 3 września o godz. 20 wystąpi **Arkadiusz Połoński** niezrównany odtwórca piosenek Wertyńskiego i rosyjskiej poezji z udziałem solisty Polskiego Radia **Igora Iwanowa** (skrzypce).

W programie utwory wybitnych rosyjskich kompozytorów i autorów, oraz najpiękniejsze piosenki Wertyńskiego. Szczegóły w afiszach.

Z tygodnia na tydzień

Rewia wydarzeń

(G) Polska stabilizuje swą **sytuację terytorialną.** Po uznaniu przez Wielką Trójkę w Poczdamie zasadniczej linii granicy polskiej na zachodzie, której ostateczne ustalenie będzie już tylko formalnym aktem ze strony przyszłej Konferencji pokojowej — nastąpiło zawarcie przez Polskę doniosłej umowy ze Zw. Radzeckim w sprawie naszych granic na wschodzie. Umowa ta — to epokowy moment zwrotny w rozwinięciu zasad polityki nowej odrodzonej Polski.

Na konferencji prasowej w Warszawie Prezydent KRN. ob. Bierut wygłosił przemówienie, podkreślając znaczenie historyczne tego porozumienia i wielkie realne korzyści jakie osiągnie Polska z nowej struktury granic.

Polska pozbywa się zarzewia ciągłych niepokojów, likwiduje bolesny i stale ropiejący, zatruwający nasz organizm państwowy problemy mniejszości, wkracza na tory przyjaznego współżycia z naszym wielkim sąsiadem wschodnim, Zw. Radzieckim. Rekompensaty na zachodzie czynią z Polski silne państwo morskie, daje nam olbrzymie możliwości gospodarczego rozwoju.

Pomyślne rozwiązanie sprawy granic wschodnich, zaznaczył z naciskiem Prezydent Bierut, daje w wyniku nową Polskę o nowych granicach, o nowej strukturze surowcowej, komunikacyjnej, a więc o nowych, zupełnie dotychczas niedostępnych dla Polski podstawach gospodarczego rozwoju. Tylko ta nowa Polska będzie mogła zająć wśród narodów Europy właściwe miejsce. Będzie mogła stać się niezależnym, gospodarczo silnym krajem, powiązanym jak najściślej z całokształtem gospodarki ogólno-europejskiej, krajem którego znaczenie zostanie rychło ocenione przez wszystkie narody europejskie, jako jednego z krajów twórczych, który w oparciu o swą nowc politykę wewnętrzną i zagraniczną będzie współdziałał w ogólnej odbudowie życia gospodarczego świata w duchu utrwalenia współpracy pokojowej wszystkich demokratycznych państw i narodów sprzymierzonych w walce z niebezpieczeństwem faszyzmu i agresji."

Polska przez straszliwe lata hitlerowskiej okupacji nie dała ugiąć się ani złamać potwornemu terorowi wroga. Zaciętą walkę bez przerwy toczyły zbrojne organizacje podziemne, a działalność partyzancka w niemałym stopniu przyczyniła się do dezorganizacji w szeregach wroga i przyśpieszyła wypędzenie hord hitlerowskich z naszego kraju. W dniach 1 i 2 września odbywa się w Warszawie **zjazd uczestników walki zbrojnej** z niemieckim okupantem. Ta walka zbrojna opromieniona glorią heroizmu i okupiona hekatombą olbrzymich ofiar, została uwieńczona ostatecznym zwycięstwem. Naród ani na chwilę nie tracił wiary w to zwycięstwo.

W zjeździe weźmie udział 1500 delegatów z całej Polski. Zjazd wyłoni Związek Uczestników Walki Zbrojnej.

Polska nawiązuje coraz ściślejsze węzły gospodarcze i polityczne **ze światem.** Ostatnio odbyło się w Belwederze uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających przez ambasadora W. Brytanii p. Cavendish-Bentick. W swym przemówieniu podkreślił on, że Polska podjęła walkę o wolność świata. Anglicy nie zapomną nigdy o bohaterstwie polskich dywizji we Włoszech i na froncie zachodnim. — Izba reprezentantów USA przysłała delegację do Polski w osobach pp. Gordona, Mundta, Rytera i osób im towarzyszących. Zaznajomi się ona z sytuacją w Polsce.

Powstaje **nowe stronnictwo polityczne.** Premier Osóbka-Morawski w tych dniach przyjął członków prezydium stronnictwa politycznego p. n. Polskie Stronnictwo Ludowe. Jednym z głównych organizatorów tego ugrupowania ludowego jest wicepremier Mikołajczyk.

Głośnym echem w Polsce odbiło się oświadczenie min. Bevin w Izbie Gmin, wyrażające obawę, czy Polska zdoła rychło zaludnić i zagospodarować **nowoodzyskane obszary na zachodzie.** Akcja osiedlania i urządzania tych ziem, które Niemcy zdewastowali, uchodząc i pozostawili w gruzach szereg, miast oraz osiedli, jest w pełnym toku. Z energią przezwycięża się olbrzymie trudności. Gospodarka rolna i przemysł pionierski — wysiłkiem naszym powstają do życia. Wyrazem troski o to doniosłe zagadnienie jest odbyty w tym tygodniu we Wrocławiu 3-dniowy zjazd przemysłowy ziem odzyskanych, w którym uczestniczyli członkowie Rządu Jedności Narodowej oraz około tysiąca delegatów sfer gospodarczych całej Polski.

Na zjeździe tym przemówił min. administracji publicznej dr. Kiernik, jako pełnomocnik generalny Rządu dla ziem zachodnich. Swą mowę zakończył z naciskiem następującymi słowami:

„Tu, na tym terenie, ma być zrealizowana demokracja, nowoczesna demokracja, nie tylko polityczna, ale i gospodarcza. Cały nasz majątek damy dla tego wielkiego zadania, żeby tę część Polski zagospodarować, tak, żeby nikt nie śmiał powątpiewać o możności utrzymania tej ziemi na „wieki, tak nam dopomóż Bóg!"

Słowa te zebrani przyjęli burzą oklasków. Polska nie zaniedba niczego, aby do właściwego rozkwitu doprowadzić obszary zachodnie, kolebkę narodu naszego. Przemoc teutońska wypchnęła stąd polski element, — dziś na zawsze już tu powracamy.

Likwidacja ostatniego na świecie ogniska zaborczości i agresji jest w toku. Nad **Japonią** powiewają białe flagi. Okręty wojenne sojuszników przybywają do portów japońskich. Pierwsze amerykańskie oddziały okupacyjne wylądowały już na lotnisku Atsugi, 25 km. od Tokio. Wojska japońskie na różnych terenach walki składają broń. Na wyspach Salomona jednak walki jeszcze trwają. Militarny fanatyzm japoński nie chce się całkowicie pogodzić z koniecznością kapitulacji.

Różne wypowiedzi japońskich dygnitarzy, oświadczenia radiowe i artykuły niektóre w prasie japońskiej coraz dobitniej zaświadczają, że naród ten, a zwłaszcza jego sfery kierownicze, nie uważają kapitulacji za ostateczną przegraną i nie zaniechały myśli o odwecie. Militaryzm i zaborczość japońska nie skapitulowały bynajmniej. Obłuda raz po raz zdradza swe istotne plany oraz intencje. Feodalny ustrój japoński nie dopuszcza jakiejkolwiek wolnej myśli i samodzielnej działalności narodu. Przez szereg pokoleń hodowane bardzo w Japonii wkorzenione. Sojusznicy coraz dobitniej zdają sobie sprawę, że o ile nie zostanie tu zrealizowany rozległy i konsekwentny plan materialnego oraz duchowego rozbrojenia, świat ze strony japońskiej mogą **w przyszłości zaskoczyć groźne niespodzianki.**

Zapisy do szkół dokształcających

Na mocy art. 15 Ustawy o ustroju szkolnictwa (Dz. Ust. R. P. Nr. 38/32) wzywa się młodzież urodzoną w latach 1930, 1929, 1928 i 1927, a pracującą w przemyśle, rzemiośle i handlu do zapisywania się do szkół dokształcających zawodowych w następujących punktach i według następujących danych:

I. Grupa metalowa, obejmująca ślusarzy, kowali, mechaników, tokarzy, kotlarzy, blacharzy, instalatorów itp.

II. Grupa drzewna, obejmująca stolarzy, kołodziejów, stelmachów, bednarzy, tokarzy, cieśli itp.

III. Grupa elektryczna, obejmująca elektromonterów, instalatorów, elektromonterów warsztatowych, telemonterów, radiomonterów, kinomonterów itp.

IV. Grupa odzieżowa męska, obejmująca krawców, kuśnierzy, czapników itp.

V. Grupa skórzana, obejmująca szewców, cholewkarzy, rymarzy, siodlarzy, galanteryjnych monterów itp.

VI. Grupa fryzjerska damska i męska.

VII. Grupa galanteryjno-zdobnicza, obejmująca introligatorów, tapicerów, malarzy, zabawkarzy, złotników, brązowników, cyzelerów itp.

VIII. Grupa spożywcza, obejmująca piekarzy, cukierników, rzeźników, wędliniarzy, kucharzy itp.

Zapisuje się w lokalu Szkoły Zawodowej Dokształcającej przy ul. Kilińskiego 109, od godz. 8 do 13-ej w dniach 1, 3, 4, 5 września 1945 r.

Grupa odzieżowa żeńska, obejmująca krawczynie, bieliźniarki, modniarki, gorseciarki, kapeluszniczki, rękawiczarki itp., zapisuje się w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Południowej 8, w dniach 1, 3, 4, 5 września w godzinach 8–13.

Grupa handlowa, obejmująca młodzież uczącą się lub zatrudnioną w sklepach, hurtowniach, spółdzielniach, domach towarowych, biurach, fabrykach, przedsiębiorstwach handlowych, kasach, bankach, instytucjach ubezpieczeniowych, agenturach, magazynach, biurach ekspedycyjnych, restauracjach, teatrach itp., zpisuje się w lokalu Gimnazjum Kupiecspisuje się w lokalu Gimnazjum Kupiec- 4, 5 września, w godzinach od 8–13.

Obowiązek uczęszczania do szkół dokształcających zawodowych młodzieży wszystkich wymienionych grup z mocy ustawy o ustroju szkolnictwa ciąży na rodzicach i opiekunach młodzieży jak również na pracodawcy.

Niestosowanie się do niniejszego zarządzenia będzie karane na zasadzie artykułów Dekretu o obowiązku szkolnym (Dz. U. R. P. poz. 147/1919).

Łódź, dnia 28 sierpnia 1945 roku.

Za Prezydenta Miasta
(–) Eugeniusz Ajnenkiel
Wiceprezydent Miasta
(–) Jan Żaczek
Inspektor Szkolny m. Łodzi.

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Gospodarczy ul. Legionów 10, ogłasza przetargi nieograniczone:

1) na uszycie: 50 płaszczy, 50 kurtek, 50 par spodni i 50 czapek, dla członków Straży Miejskiej.

Kalkulacje na uszycie należy przedstawić, oddzielnie z materiału własnego oraz oddzielnie z materiału dostarczonego przez Zarząd Miejski.

2) na wykonanie: 50 pasów skórzanych z klamrą metalową oraz 50 parcianych ładownic.

Umundurowanie winno być uszyte według norm przewidzianych w przepisach Zarządu Miejskiego m. Łodzi. Z przepisami można się zapoznać w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Legionów 10, pokój 22, w godz. od 9—13-tej.

Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach z napisem:

1) „Oferta na uszycie mundurów"

2) „Oferta na wykonanie pasów skórzanych i ładownic" w biurze Wydziału Gospodarczego ul. Legionów 10, pokój 2 do dnia 8 września 1945 roku do godz. 12-tej.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13-tej w biurze Wydziału Gospodarczego.

Łódź, dnia 28 sierpnia 1945 r.

Rozbiórka domów drewnianych

Samowolne rozbieranie budynków drewnianych na terenie Bałut, będących własnością Skarbu Państwa, oraz grabież materiałów drzewnych, otrzymanych z tych rozbiórek przybrały charakter masowy, przyczym coraz częstsze są wypadki zawalenia się części rozbieranych w sposób niefachowy i przygniecenia, znajdujących się w pobliżu ludzi, powodując liczne wypadki śmierci.

Wobec tego Zarząd Miejski w trosce o życie i zdrowie mieszkańców miasta, ogłasza co następuje:

1) Rozbiórkę domów wolno prowadzić tylko na podstawie specjalnego pozwolenia pisemnego, wydanego przez organy Władzy Budowlanej, a mianowicie: Oddział Nadzoru Budowlanego, ul. Piotrkowska 64;

2) Rozbiórka taka winna być prowadzona jedynie przez fachowców i pod nadzorem majstra ciesielskiego, który zgłosi deklarację swoją w wymienionym wyżej Oddziale Nadzoru Budowlanego;

3) Samowolna rozbiórka prowadzona bez pozwolenia wymien[illegible] surowo ścigana, jako wykroczenie administracyjne. Niezależnie od tego winni będą pociągnięci do odpowiedzialności przez prokuraturę za rabunek mienia państwowego.

Łódź, dnia 29 sierpnia 1945 roku.

Za Prezydenta Miasta
(–) Eugeniusz Ajnenkiel
Wiceprezydent Miasta

OPŁATY

kanalizacyjne i wodociągowe.

Na posiedzeniu w dniu 27 kwietnia r.b. Miejska Rada Narodowa powzięła uchwałę, ustanawiającą następujące opłaty jednostkowe za korzystanie z miejskich urządzeń kanalizacyjnych:

Od każdego zainstalowanego w połączonej z kanałem ulicznym nieruchomości:

a) zlewu, zmywaka małego, umywalni, bidetu — rocznie zł. 60.—

b) od wanny rocznie zł. 90.—

c) od klozetu (za każde oczko) rocznie zł. 180.—

d) od zmywaka dużego, pisuaru, wpustu podłogowego rocznie zł. 120.—

e) od wpustu podwórzowego (do ścieków brudnych) rocznie zł. 180.—.

Opłaty będą pobierane kwartalnie z dołu.

Ustalono opłatę za wodę w wysokości zł. 1,80 za 1 m. sześć. oraz stałe opłaty za wodomierze w wysokości:

do 3 m. sześć. — zł. 9.—, do 5 m. sześć. zł. 10.—, do 10 m. sześć. zł. 12.—, powyżej 10 m. sześć. zł. 25. —.

Opłaty pobierane będą co miesiąc według wskazań wodomierza. Powyższe opłaty obowiązują od dnia 1 stycznia 1945 r.

Zapisy do szkół wieczorowych

Na mocy art. 1 i następnych o obowiązku szkolnym (Dz.U.R.P. poz. 147/1919) wzywa się rodziców i opiekunów młodzieży urodzonej w latach 1929, 1928 i 1927, by zapisywali młodzież do szkół wieczorowych ogólnokształcących, które uruchomione będą w następujących lokalach szkół powszechnych:

1) Rokicińska 41, 2) Nawrot 12, 3) Nowo-Zarzewska 62, 4) Waryńskiego 9, 5) Wierzbowa 17/19, 6) Kilińskiego 141, 7) Zawadzka 42, 8) Rzgowska 30, 9) Trenknera 27, 10) Mazowiecka 41, 11) Przyszkole 42, 12) Cegielniana 63, 13) 11 Listopada 27, 14) Wspólna 8, 15) Wapienna 15, 16) Limanowskiego 121, 17) Hipoteczna 3, 18) Sienkiewicza 35, 19) Podmiejska 21, 20) Czerwona 8, 21) Łęczycka 23, 22) Kątna 17, 23) Wspólna 67 (Karolew), 24) Rzgowska 25, 25) Dr Kopcińskiego 54, 26) Łagiewnicka 90, 27) Zgierska 166, 28) Tuszyńska 31, 29) Żeromskiego 68, 30) Smugowa 6, 31) Andrzeja 24, 32) Legionów 32, 34) Rzgowska 125, 34) Aleja 1 Maja 87/89, 35) Magistracka 6, 36) Inżynierska 4, 37) Żeromskiego 36, 38) Sędziowska 8/10, 39) Drewnowska 88, 40) Skierniewicka 43, 41) Południowa 8, 42) Grabowa 25, 43) 11-Listopada 51, 44) Wspólna 57.

Zapisy będą prowadzone w dniach 1, 3, 4 i 5 września 1945 r. w godzinach 8–13.

Prócz młodzieży urodzonej w latach 1929, 28, 27, podlegającej przymusowi szkolnemu, chętnie będzie przyjmowana młodzież starsza. W ciągu roku szkolnego 1945/46 będzie przepracowany w szkołach wieczorowych ogólnokształcących kurs 2 klas szkoły powszechnej.

Ponieważ spis dzieci i młodzieży wykazał przeszło 1,200 analfabetów, Wydział Oświaty dla tej młodzieży uruchomi oddzielne klasy. Zapisy młodocianych analfabetów będą przeprowadzane we wszystkich 44 punktach wymienionych wyżej szkół powszechnych.

Nauka bezpłatna. Do szkół dokształcających dla młodzieży w wieku pozaszkolnym będzie przyjmowana młodzież pracująca i nie pracująca.

Łódź, dnia 28 sierpnia 1945 roku.

Za Prezydenta Miasta
(–) Eugeniusz Ajnenkiel
Wiceprezydent Miasta
(–) Jan Żaczek
Inspektor Szkolny m. Łodzi.

Repertuar kin łódzkich od dn. 2.IX-45 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67 TĘCZA ul. Piotrkowska 108	Dziś premiera! Wspaniały film muzyczny „TRZEWICZKI"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16 HEL ul. Legionów 2-4	Film amerykański „UCIECZKA W NIEZNANE"
WISŁA ul. Przejazd 1 STYLOWY ul. Kilińskiego 123	Amerykańska komedia muzyczna „Paryżanka"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20 GDYNIA ul. Przejazd 2	Wspaniały amerykański film muzyczny „PENSJONARKA"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	Film polski „Paweł i Gaweł"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	Film szpiegowski produkcji sowieckiej „Sekretarz rejkomu" CZY LUCYNA TO DZIEWCZYNA
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16 ROMA ul. Rzgowska 34	Film produkcji sowieckiej „217"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	ŻÓŁTE CIENIE
TATRY ul. Sienkiewicza 40	"HALKA"

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16,18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polo nia", „Bałtyk", „Wisła", „Hel", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają sean se o pół godziny później.

Redaguje komitet redakcyjny. Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel 121-67. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 18-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 11 do 12 D—05509 Odbito w Drukarni Nr. 4 Spółdz. Wyd. „Czytel nik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.